Nr 180. Kraków, 8 Sierpnia — Czwartek. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ Niemieckiem	28 zła.	7 zła.	3 zła.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „Czasu" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 7 sierpnia.

Zastanawiając się nad stosunkami społecznemi i ekonomicznemi naszego kraju, nie możemy się ograniczyć na tych sprawach, które zawisły od roztrzygnienia sejmu i które obejmuje oddawna wytknięty, ale nie tak prędko mogący być wprowadzonym w życie program reformy administracyjno-autonomicznéj. Zadaniem ustawodawstwa według znanéj definicyi Stuarta Milla jest normować tylko stan faktyczny. Pewien pisarz niemiecki powiada, że ustawodawstwo przykrawa tylko suknie do użytku i wygody społeczeństw; potrzeba przeto, żeby nie były zanadto obcisłe, zwłaszcza, iż organizm społeczny ciągle się przeobraża i rozrasta; ale byłoby także błędem przykrawać te suknie na wyrost dla społeczeństwa. Zwrot ten społeczeństwa nie może być jedynie wynikiem ustaw i instytucyj nadanych, ale raczéj ustawy i instytucye winny się rozszerzać w miarę wzrostu samodzielnego. Tak się działo w Anglii, gdzie przedawnione ustawy jak zużyte suknie zawieszano w magazynie staréj konstytucyi, a nowe reformy przeprowadzano dopiero wtenczas, kiedy grunt dla nich przygotowany był w społeczności, w opinii kraju, w potrzebach ekonomicznych, w stosunkach agraryjnych lub przemysłowych.

U nas bądź to z dawnych tradycyj republikanizmu polskiego, bądź też w skutek téj bierności, jaka się zakorzeniła zwłaszcza w Galicyi, gdzie długo wszelka inicyatywa społeczna była utrudnioną, zwykliśmy oczekiwać wszystkiego wyłącznie od czynników politycznych, spodziewamy się często za wiele od wpływu ustaw nam nadanych, chcemy, aby bierność społeczną zastąpiła nam jakaś siła zewnętrzua, jakaś ręka kierownicza, częstokroć żądamy za wiele od własnego sejmu, lub też lubimy zrzucać odpowiedzialność za wszystkie nasze niedostatki na rząd, który przywykliśmy uważać za obcy czynnik.

Być może, że i sejm i rząd nieprzeprowadziły jeszcze należycie wszystkich zadań, które dla rozwoju kraju są niezbędne, że nieusunięto nam jeszcze wszystkich przeszkód postępu, że nie użyto wszystkich środków pomocnych, a należycie obranych, aby nas popchnąć naprzód.

Lecz z drugiéj strony, czyśmy wyzyskali dane warunki, czy po za sferą ustawodawczą i administracyjną, po za sejmem i rządem, z łona społeczeństwa objawiała się inicyatywa w sprawach najżywotniejszych?

Zacznijmy od tego, co jest podstawą każdéj społeczności, a naszéj więcéj niż którejkolwiek, od ziemi, jéj posiadania i jéj uprawy, od stosunku żywiołów wiejskich. Materyalnie znajdujemy tu niezmierne źródła bogactwa, a moralnie wielkie zasoby zdrowia społecznego, któreby nas mogły wyróżniać od innych społeczeństw zagrożonych w swych podstawach; ale tak materyalnie jak i moralnie te zasoby znajdują się jeszcze w stanie pierwotnym, co gorsza, w rozkładzie i upadku, w zaniedbaniu a częstokroć ruinie. Aż nadto nam powtarzano, że nie ma rozwoju ekonomicznego i rozwoju cywilizacyjnego tam, gdzie nie ma wielkiego przemysłu, i wyprowadzano ztąd powód naszego zacofania, że jesteśmy dotąd wyłącznie rolniczym krajem. To prawda, ale niemniéj prawdą, w różnych krajach w ostatnich czasach bardziéj jeszcze stwierdzoną jest ten pewnik, że społecznie i ekonomicznie ten kraj nie ma realnéj i silnéj podstawy, gdzie ziemia opuszczona, choćby na korzyść miast, gdzie rolnictwo w zaniedbaniu, choćby na korzyść wielkiego przemysłu, gdzie wszystko to jest sztucznem, przejściowem i zwodniczem, co niewyrasta i niewspiera się na téj podstawie pierwotnéj.

W teoryach ekonomistów i w badaniach społecznych ostatnich czasów objawia sie ten zwrot ku interesom rolnictwa i ziemi, upośledzouych do niedawna w imię tego prądu liberalnego, który przemysł stawiał wyżéj nad rolnictwo, a wieś krzywdził dla miasta. Kwestye agraryjne znów zaczynają występować tak w Niemczech, jak we Francyi, a nowe stronnictwa i nowe organa podejmują ich obronę, tak dla ratowania pierwotnego źródła bogactwa narodowego, jak dla przywrócenia równowagi i zdrowia społecznego.

A u nas co? Ziemia jest wszystkiem, nieoparliśmy jeszcze na niéj wyższych pięter rozwoju ekonomicznego, przemysł i handel jeszcze w uśpieniu, brak nam tych dźwigni postępu, ale brak także tych stosunków i żywiołów, które w sąsiednich zaraz Niemczech wywołują problemata socyalizmu.

Ziemia i rolnictwo jest wyłącznem naszem bogactwem, a społeczność wiejska główną naszą armią. I cóż robimy zbiorowemi siłami na tem polu? Nierozwodząc się ze skargami i lamentami, dość wskazać fakt, że dwa Towarzystwa rolnicze w kraju wyłącznie rolniczym zbliżają się spiesznym krokiem do upadku skutkiem obojętności ogółu. Fakt ten tak smutny, może się obrócić na korzyść interesów rolnictwa, jeśli Towarzystwa rolnicze rozwiążą się tylko na wzór dawnego Towarzystwa naukowego, aby się przeobrazić i wydać z siebie instytucye lepiéj zastosowane do potrzeb kraju i szerszego zakresu. Mamy właśnie przed sobą projekt statutu Izb rolniczych, oraz statut Towarzystwa okręgowego zawiązanego w Wadowicach. a mającego dać normę kółkom rolniczym w całym kraju. O obu tych projektach i zawiązkach szerzéj z osobna przyjdzie nam pomówić, rozbierając szczegółowo zadania, jakie sobie zakreślają.

Na teraz zwrócić się musimy jeszcze do dawnego Towarzystwa rolniczego krakowskiego, które zdaje się zbliżać do swego kresu. Towarzystwo to zostawiło stałe ślady swej działalności. W najtrudniejszych powstało czasach, kiedy pod jego tylko firmą mogło się skupiać obywatelstwo do wspólnej narady. Przy jego poczęciu widzimy mężów, że tylko zmarłych wspomnimy, jak Michał Badeni, Adam Potocki, Walery Wielogłowski, którzy pojmowali szeroko zakres tej pierwszej instytucyi, co stwarzała reprezentacyą obywatelską. W tych ciężkich warunkach, w jakich się wówczas kraj znadował, chodziło o to, aby jak najwięcej pomieścić w programie Towarzystwa, aby pod godłem rolnictwa poruszyć wszechstronną inicyatywę, a nadto, aby po za praktycznem działaniem w celach rolnictwa, wpływać na opinię, wprowadzić obywatelstwo wiejskie na tory jawnych obrad i legalnego działania. Przyszła chwila, kiedy młodsze Towarzystwo rolnicze w Królestwie Polskiem prześcignęło Towarzystwa galicyjskie i choć zdołało przeprowadzić z większą może energią reformę społeczeństwa, zjednoczenie obywatelstwa, jednak przez to zjednoczenie miało przekroczyć właściwy sobie zakres i stworzyć siłę, którą owładnąć zamierzały prądy z dołu, a którą złamać przyszło tej potężnej dłoni, co zamierzała z góry w imię władzy wywalczyć krajowi swobody autonomiczne.

Dla Towarzystwa krakowskiego była to świetna, ale i trudna epoka do przebycia. Skarżono się podówczas, że nieobjawia takiej żywotności, jak Towarzystwo w Królestwie, a jednak może w tem właśnie była zasługa jego kierowników, że zdołali utrzymać właściwą miarę i niedopuścili, aby Towarzystwo zamieniło się w rodzaj parlamentu lub szerokiej organizacyi.

Z zaprowadzeniem sejmów, wobec rozbudzonego ruchu, zwłaszcza tworzenia się bez bez końca towarzystw w najrozmaitszych celach i zakresach, Towarzystwo rolnicze nieulegając agitacyi, zwróciło się wyłącznie do specyalnych swych zadań; lecz też zaczął nagle słabnąć udział ogółu, a tylko wytrwałości kierowników przypisać należy liczne zasługi, jakie dla spraw rolnictwa pozostawia po sobie. Dezercya w szeregach członków coraz więcej się zwiększała: został jednak sztab główny, a członkowie komitetu wraz z prezesem i wiceprezesem z niezmierną usilnością podtrzymują ten chwiejący się gmach. Ich to zasługą, że nie dali upaść, ale przeciwnie rozwinęli jedyną szkołę rolniczą na zachodnią Galicyę; działalność zaś Towarzystwa w kwestyach rolniczych, w wydawnictwach, w pośredniczeniu z władzami, w urządzaniu wystaw, w utrzymywaniu zgoła tego organu, polega niemal wyłącznie na pracy członków komitetu.

Opuszczeni dotrwali do końca, a jeszcze i dziś, kiedy chwila likwidacyi się zbliża, nie chcą abdykować, lecz pragną wznieść na gruzach Towarzystwa nowe instytucye na szerszych podstawach. Zasługą to komitetu, że nieopuszczając rąk, starał się wobec słabnącego udziału członków zapewnić Towarzystwu poparcie skąd inąd, że zdołał utrzymać powagę organu rolnictwa wobec władz i wyjednać te korzyści, jakie z tej strony można było uzyskać. Kto bezinteresownie tak długo wytrwał w pracy bez poparcia kraju, kogo nie zniechęciła ta apatya, niechęć czy niemoc, temu należy się uznanie.

Czy jednak godzi nam się oskarżać kraj i obywatelstwo ziemskie za to zobojętnienie ich, że udział w osobistej pracy, jak nawet udział pieniężny w składkach osłabł od chwili, gdy Towarzystwo przestało do siebie nęcić, jako jedyna arena życia publicznego? Nie — przyczyny tu były różne, osobliwie pomnożenie się rozlicznych obowiązków publicznych, którym przerzedzający się zastęp obywateli sprostać nie zdołał; a była też jedna przyczyna głębsza, która może być bolesną, ale zarazem winna stać się pobudką dla nowych usiłowań na odmienną skalę.

Towarzystwo rolnicze upadło jako wyłącznie szlachecki organ, bo dziś nic już na wyłączności społecznej warstwy oprzeć się nie zdoła, choć znów nic się nie utrzyma i nierozwinie, w czem nie ma tego żywiołu, który reprezentuje tradycye nasze. Towarzystwo odrodzić się może w innej formie, gdy przy udziale szlachty pociągnie do siebie świeże żywioły, gdy stanie się organem rolnictwa w ogólnem znaczeniu tego słowa. Do tego celu zmierzają dwa projekta, którym poświęcimy kilka uwag.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Paryż 3 sierpnia.

Zdawało się, że pozorny rozejm jaki nastąpił pomiędzy stronnictwami po otwarciu wystawy dotrwa do końca tej ostatniej; tymczasem większość republikańska w Izbie uznała za stosowne zerwać go przed czasem, zapowiadając już dziś otwarcie wojnę gabinetowi Dufaure. Dziennik *Temps* najumiarkowańszy organ republikanów, którzy się za umiarkowanych poczytują, oznajmia ministrom, że większość czując się rozdrażnioną *agaceé* (własne jego wyrażenie), postanowiła, przy samem rozpoczęciu sesyi parlamentarnej, poruszyć dwie lub trzy zasadnicze kwestye, które wystarczą do obalenia ministeryum.

Nasamprzód, aby dać poznać swoje niezadowolenie z pewnych nominacyj, które Dufaure w ciele sądowem poczynił, większość będzie dyskutowała, a może i uwzględni nawet wniosek deputowanego Boysset, mający na celu zniesienie ustawy, według której władze sądowe nie ulegają odwołaniu (*l'inamovibilité des juges*). „Dyskusya ta — jak się sam *Temps* wyraża — będzie równie do pożałowania dla rzeczypospolitej i dla sądownictwa samego, jak i dla gabinetu". Ale wymaga tego widać polityka umiarkowanych republikanów.

Następnie, chcąc tym razem dać uczuć swoje niezadowolenie z niektórych nominacyj, przez ministra wojny, jenerała Borel, poczynionych, większość, zawsze według tego samego dziennika, oświadczy się za stanowczą zmianą systemu władzy naczelnej, to jest za ciągłem odnawianiem zawiadujących korpusami jenerałów; inaczej mówiąc, za zburzeniem nowej ledwo co przeprowadzonej organizacyi wojskowej. Może to być ze szkodą dla armii i dla samej nawet rzeczpospolitej, jak to umiarkowani przyznają, ale się przez to gabinet nabawi wiele kłopotu, a na tem głównie zależy. Nie przypominaż to, owej, także rozdrażnionej małżonki w angielskiej komedyi, która dla dokuczenia mężowi, wspólne sprzęty wyrzucała przez okno?

Przeciwko tym napaściom ministeryum nie będzie się mogło inaczej bronić, jak tylko swoją wymową. Jakaż mu bowiem inna broń pozostaje? W rządzie parlamentarnym przedstawia się tylko jedna alternatywa, gdy chodzi o rozstrzygnięcie sporów pomiędzy rządem a większością Izby powstałych. Tą alternatywą jest dymisya ministrów albo rozwiązanie Izby, według tego jak najwyższa władza wykonawcza uzna pierwszy lub drugi środek za zgodniejszy z interesem kraju. Ale od d. 13 grudnia zeszłego roku, rząd parlamentarny ustał, właściwie mówiąc, we Francyi. Trzeba bowiem sobie przypomnieć, że obecne ministeryum wymogło na Prezydencie, aby się zrzekł prawa rozwiązania Izby, które mu nadawała konstytucya z 1875 r. Od tej pory, ustanowiona tą właśnie konstytucyą władza wykonawcza istnieje tylko nominalnie; raz przez większość potępionym ministrom nie pozostaje nic, jak tylko usunąć się przed nią; Izba panuje sama wszechwładnie, nietykalna, nienaruszalna. Gabinet Dufaure, który tę sytuacyę wytworzył, sam sobie winien, że dziś nie może żądać od Marszałka aby Izbę rozwiązał, gdyż tenże odpowiedziałby mu bardzo słusznie: *patere legem quam ipse fecisti.*

Obalenie zatem obecnego ministeryum, przy samem rozpoczęciu sesyi parlamentarnej w październiku, można już dziś uważać jako rzecz nieuniknioną. Rzecz godna uwagi, że upadku tego pragną nie tylko takie organa jak *Marseillaise* lub *République Française*, to jest partya czysto radykalnych komunistów, lub tych którzy przyjęli za godło wygłaszany przez Gambettę oportunizm; ale że się do walki zabiera ta właśnie część lewicy republikańskiej, która najbardziej do dawnego lewego centrum była zbliżoną. Wierni swoim tradycyom umiarkowani, postępują pierwsi jako przewodnicy, na szerokiej drodze prowadzącej wprost do rewolucyi. Obiecali opiekować się rzeczpospolitą, ochraniać ją od anarchii, a sami tymczasem przypuszczają szturm do pierwszego gabinetu rzeczpospolitej zachowawczej. Nie można wprawdzie było powątpiewać, że się na tem skończy; ale trudno było przewidzieć, że to tak prędko nastąpi. Okres więc rzeczpospolitej umiarkowanej ma się ku końcowi; do nieumiarkowanej należy już z góry rok 1879, a może i następne lata, jeśli Bóg jakim nieprzewidzianym zbiegiem okoliczności nie przyjdzie Francyi na pomoc.

N. Pan pozwolił Zygmuntowi Pomian Kaczkowskiemu, właścicielowi dóbr zamieszkałemu w Wiedniu, przyjąć i nosić krzyż komandorski włoskiego orderu korony.

Prezydyum namiestnictwa przeniosło adjunkta powiatowego Wincentego Ossolińskiego z Wadowic do Bochni, a praktykanta konceptowego namiestnictwa Stanisława Lindego z Czortkowa do Buczacza.

Wiedeń 6 sierpnia. Do wczorajszych wiadomości o zajściach w Magłaj, dodać dziś mamy dla wyjaśnienia tylko kilka uwag topograficznych. Wkroczenie głównej kolumny wojska okupacyjnego, nastąpiło jak wiadomo z Brood. Droga z tamtej strony Sawy idzie naprzód wzdłuż tej rzeki, około dwóch mil ku zachodowi, a potem zwraca się na południe w dolinie Ukriny. Kilka godzin ztamtąd idąc w górę rzeki leży Derwent. Tu opuszcza droga dolinę Ukriny i w kierunku południowo-wschodnim, łamiąc się kilkakrotnie, przechodzi przez pasmo gór, oddzielających tę dolinę od doliny Bosny. Z tamtej strony u stóp tych wzgórzy leży Foca, a dalej nad Bosną Kotorsko. W dwóch wielkich załamaniach, idąc w górę rzeki Bosny dwie do trzech mil, doprowadza ta droga w kierunku południowym do Doboj, który leży na wzgórzu. Dalej o godzinę drogi dochodzi się do rzeki Ussory, która wypływając z gór na zachodzie, wpada tu do Bosny. I tu stała przednia straż wojska austryackie-

Część literacko-artystyczna.

KARDYNAŁ FRANCHI.

Znowu strata, dla Kościoła tak ciężka, a dla nas tak bolesna, że na to, by stąd do Was pisać o niej pod pierwszem wrażeniem nowego ciosu, trzeba głębokiego przeświadczenia o obowiązku złożenia publicznego hołdu pamięci zmarłego, a naszej szczególnej dla niego wdzięczności. Kardynał Franchi należał do ludzi tak niezwykłego polotu myśli a zdolności dyplomatycznych, z drugiej strony posiadał tyle kapłańskiego ognia, taką gorącość i podniosłość ducha, że kiedy przed kilku miesiącami objął rządy sekretaryatu stanu, wszystkim zdawało się, że Pan Bóg postawił go na tem stanowisku dla spełnienia wielkich zadań i że Pius i z po za grobu jeszcze opiekuje się Kościołem, kiedy uprosił dla niego następcę takiego jak Leon XIII i natchnął go do powołania za doradcę człowieka, który tak wybitne zajmował już stanowisko w hierarchii duchowej, że lud rzymski znający swych książąt Kościoła i lubiący zajmować się nimi, głośno przepowiadał mu wyniesienie na Stolicę Piotrową. Bóg chciał inaczej. Nie tylko nie przeznaczył dlań tyary, ale nawet nie pozwolił mu doczekać zebrania owoców ze swej pracy, nawet rozwinąć całej działalności a zabrał w chwili, kiedy zdawał się najpotrzebniejszy dla Kościoła.

Widać że za te owoce, za wszystkie po ludzku obliczone korzyści starczyła ofiara jaką uczynił z siebie przyjmując sekretaryat stanu. Bo mało komu wiadomo, że co się mogło w oczach świata wydawać wyniesieniem, co byłoby dla wielu wyniesieniem rzeczywiście, to z powodu okoliczności nadzwyczajnych, w jakich się Kościół znajdował, a wyłącznie osobistego położenia, jakie zajmował kardynał Franchi, to dla niego było prawdziwą ofiarą; przyjął nie godność, ale ciężar dla tego, że był przedewszystkiem człowiekiem Kościoła, i że gdy przemawiało w nim sumienie kapłańskie, tam nie rozumiał ani sporu, ani z niem targu. Czuł że to jego obowiązkiem w tych ciężkich chwilach odpowiedzieć zaufaniu nowego Papieża i stać się z urzędu jego doradcą. A chociaż z prawdziwym żalem żegnał propagandę i prawie ze wstrętem przenosił się do Watykanu, bez wahania spełniał obowiązek. Obowiązek ten przypłacił życiem. Zawód dyplomatyczny świecki ma swoje powaby, nawet kiedy nie jest uwieńczony nadzwyczajnem powodzeniem, jest zaś najwyższą nagrodą i chwałą, gdy przyniesie chociaż jeden dzień w życiu człowieka prawdziwego tryumfu bo daje kartę dziejową. W Kościele dyplomacya tryumfu nigdy nie daje, bo inne jéj zadanie, niżeli świeckich szkół politycznych. Ona nie wojuje i zaborów nie czyni, ale naprawia złe wyrządzone społeczeństwu i prawem bożem przywraca równowagę, gdy na szali zanadto zaciąży nieprawość ludzka lub miecz możnych tego świata. Gdy Kościół walczy, to znaczy że winnych napomina i karze, gdy zwycięża, to że ręce do żałującego wyciąga i zwycięzcą do serca przytula; jedynym dla niego tryumfem i jedyną korzyścią, że świat wraca do pokoju, a ludy i państwa chrześciańskie zabezpieczoną mają swobodę. W dziejach Kościoła, a szczególniej w dziejach ostatniego pół wieku nie dosyć się pytać jakie myśli Kościół przeprowadził, ile zdobył dla swych zasad gruntu, ale trzeba koniecznie zapytać się, czego Kościół nie dopuścił, od czego obronił społeczeństwo, jakiej nawałnicy politycznej tamę postawił, jakby dzisiaj świat wyglądał gdyby Kościoła na świecie nie było, gdyby świat był się go pozbył. Kodeks dyplomatyczny Kościoła to te same zasady, na których Kościół powstał i powołanie, które spełnia na ziemi, a sama moc prawdy jest taką potęgą, że o nią rozbijały się zawsze wszystkie knowania przebiegłości ludzkiej. Ale łatwo zrozumieć, jaką siłą rozporządza człowiek, kierujący polityką Kościoła, kiedy na tej prawdzie oparty i z niej biorący dla działania podstawę, łączy w swej osobie z głęboką znajomością świata i stosunków państwowych i urok niezwykły i ogromne zasoby prawdziwych dyplomatycznych zdolności.

Tej siły Pan Bóg nie dał w pełni rozwinąć zmarłemu sekretarzowi stanu. Zakrótko tę godność piastował, by ślad po swych rządach zostawić w dziejach Kościoła, dość jednak długo, by dać poznać, jaki ślad byłby zostawił. Wiedziano o tem w Rzymie, wiedział i Pius IX, który umyślnie nie powołał go po śmierci kardynała Antonellego, by go swemu następcy dozwolić użyć swobodnie, wiedzieli i nieprzyjaciele Kościoła, którzy starali się kłamstwem i intrygą wyboru niedopuścić. Intryga dotknąć takiej osobistości nie mogła, kłamstwo na takiem stanowisku nie dosięga, ale to dowód, jak się zachowano z kardynałem i jak się wpływu jego obawiano, gdy się nie cofnięto w kołach politycznych przed takiemi środkami. Ciało dyplomatyczne, które za zadanie stawia sobie tu często utrudniać działanie Kościoła, by nie powiedzieć, szkodzić mu i podkopywać jego powagę, nie było zupełnie obce tym spiskom; byli i tacy, którzy gorących, nawet natrętnych przyjaciół rolę odgrywali, by tylko ich zdania chciano posłuchać w Watykanie. Że nie życzono sobie w kołach liberalnych takiego sekretarza stanu, to nic dziwnego; po jego przeszłości nie trudno było wnioskować o przyszłości. Od młodości wybitne zawsze zajmował stanowisko, zdawało się, że ta para błyszczących jak dwa węgle rozżarzone oczów, otwierała mu drogę i stawiała zawsze na pierwszem miejscu. Innego miejsca nigdy nie miał, chociaż go nie szukał, rozumiało się samo z siebie, że je zająć musi, że nie może go nie zająć, tak samo, jak samo z siebie stawał się duszą każdej instytucyi, do której należał, punktem ciężkości każdej sprawy, w której brał udział. Jest to sekret i przywilej umysłów wyższych. Jako sekretarz do spraw nadzwyczajnych, w jednej chwili zawładnął położeniem, z niesłychaną bystrością mnóstwo kwestyj podniósł, mnóstwo najważniejszych spraw rozwiązał, wiele innych zorganizował. Nuncyusz w Madrycie i to w chwilach krytycznych, oddał ogromne usługi Kościołowi, bo jego przezorności zawdzięcza Stolica św., że mimo trzech politycznych przewrotów, stosunki z Hiszpanią nie zostały zerwane wobec parcia rewolucyi z jednej, a nieprzyjaznej dyplomatycznej akcyi z drugiej strony. Nadzwyczajny legat w Konstantynopolu nie zdołał wprawdzie zwyciężyć wpływów niemieckiego i rosyjskiego, pchających do oporu Portę, ale uratował od szyzmy kościół armeński. Prefekt propagandy znowu w chwili najkrytyczniejszej całą swą działalność rozwinął dla uratowania, utrzymania na wysokości zadania i rozwinięcia instytucyi, która jest prawą ręką, ledwie nie sercem Kościoła. Trzeba być dobrze obeznanym ze stosunkami zewnętrznemi i wewnętrznemi Kościoła, by mieć dokładne pojęcie o ważności, znaczeniu i sile takiej instytucyi jak propaganda. Gdy Urban VIII zakładał kamień węgielny pod sławny gmach na Piazza di Spagna, nie przypuszczał, niemógł przypuszczać, by Europa chrześciańska dobrowolnie powróciła do pogaństwa i by państwa zachodnie wyparły się kiedyś misyi, która jedna tylko może być rękojmią ich istnienia i potęgi.

W dyplomacyi świeckiej dwadzieścia lat takiej działalności daje prócz znaczenia, sławę, rozgłos, laurowy wieniec, lub pomnik; w Kościele może dać powagę, wpływ osobisty, ale kapłan dla laurów nie pracuje, a ofiary z życia nie czyni dla nich; zasługa indywidualna idzie na wyłączną korzyść i chwałę Kościoła. Chwały swej też kardynał nie szukał, bo szukał chwały i pożytku Kościoła, ale pracą i poświęceniem wpływ i stanowisko osobiste w Kościele uzyskał. Kto nawet o tem nie wiedział, to się przekonywał o tem odrazu, gdy ta niezwykła osobistość ukazywała się na pokojach watykańskich. Tu gdzie obok Papieża, a cóż dopiero obok Piusa IX, jego powagi i majestatu wszystko malało, tu nawet było nie trudno odróżnić kardynała Franchi. Wiadomo zresztą było, że Papież lubiał go i rad go słuchał, że w trudnych chwilach, w najzawilszych sprawach zdania jego zasięgał, a Pius IX rzadko bardzo kogo o zdanie się pytał, gdy sam z urzędu działał; dzisiaj powiedzieć i to można, że wszystkich najważniejszych aktów przeszłego pontyfikatu kardynał Franchi był albo doradcą, albo redaktorem, albo też znowu głównym wykonawcą. Tym zaś, którzy dzisiaj jeszcze pragną w oczach świata jakiś przedział wytworzyć między dwoma pontyfikatami, a Leona przedstawić nie jako spadkobiercę dziewiętnastu wieków polityki Kościoła, lecz jako antagonistę polityki Piusa, warto i to przypomnąć, że kardynał Pecci stale mieszkając w Perugii i bardzo rzadko bywając w Rzymie, a nawet mając mało osobistych stosunków ze św. kolegium, od lat dawnych żył w zażyłości i przyjaźni z monsignorem, potem kardynałem Franchi, zapatrywania jego zupełnie podzielał, ufał mu całkowicie i przez niego znosił się z Papieżem. Dlatego też po swem wyniesieniu pragnął go mieć za swego doradcę.

Strata to dla Kościoła wielka, ale nie niepowetowana, niepowetowaną jest niewątpliwie dla nas. Bóg rządzący swym Kościołem w trudnych chwilach daje mu świętych pasterzy, wielkich doradzców, ale, czy na tak ciężkie czasy, da nam drugiego takiego obrońcę, rzecznika, przyjaciela? Było coś opatrznościowego w stosunkach jego z Polską. Z kilkoma wybitnemi osobistościami naszego społeczeństwa złączył go węzeł gorącej, serdecznej

go. Znów o dwie mile dalej, drogi bardzo wązkiej nad Bosną, leży Magłaj, którego mieszkańcy tak zdradziecko postąpili sobie z huzarami. Za Magłajem opuszcza droga wązka dolinę Bosny, w kierunku dość prostym przecina spadzistość daleko wysuwającego się grzbietu gór, który Bosna wielkim łukiem okala. Przeszedłszy znów na drugą stronę także bardzo wązkiej doliny Bosny prowadzi droga do miejsca Zepce, zkąd huzary musieli się wrócić. Większa część tej drogi jest właściwie ciasnym wąwozem: i tem się tłumaczy, dlaczego tak wielu poległo huzarów.

Z tego, co wczoraj doniosła *Wiener Abendpost* widać, że wkraczając do Hercegowiny, postępowano nadzwyczaj ostrożnie. Wspomniana tam miejscowość Citluk, leży w połowie drogi z Ljubuski do Mostaru. Działające tu wojsko nie poszło wprost z Imoski na Mostar, lecz zwróciło się naprzód ku południowi do Ljubuski i miało do tego powód, jak się teraz pokazuje. Z Citluk dotarło wojsko już 5 b. m. do Mostaru, gdzie jak wiadomo panowała wielka anarchia; ponieważ jednak depesza wczorajsza donosi, iż doznało tam przyjęcia dobrego, a nawet uroczystego, można przeto wnosić, że cały ruch tamtejszy skierowany był przeciwko władzom tureckim cywilnym i wojskowym, które okazały się niezdolnemi do stłumienia ruchu. Oprócz mutesarifa Rifaata beya, zamordowany także został kady, mufti i podpułkownik Murad bey. Wojsko tureckie odmówiło ogólnemu posłuszeństwa i bratało się z ludem, który zaczął rabować miasto, zająć koszary, zabrał broń i amunicyę. W jaki sposób dało się to wszystko tak łatwo uspokoić, z telegramu nie dowiedzieć się, bo o oporze i uroczystem przyjęciu, dotychczas niema wiadomości.

— Od komendy 20-ej dywizyi otrzymała *Wiener Abendpost* następującą depeszę z 5 b. m.: „Dziś stłumiony został czwarty wybuch powstańczy Turków w Graczanicy po 2½ godzinnej utarczce. Z wojska austryackiego poległ porucznik Vukmirowicz i 4 żołnierzy 70-go pułku piechoty. Pomiędzy Turkami wzięto 13 rannych, liczba poległych jest nieznaną."

Komenda 13 korpusu doniosła 5 b. m., że ze stałów trzech, które pod Doboj miały przez Bosnę przewozić wojsko, dwa były nie do użycia, przez co się transport bardzo opóźnił. Kolumna mogła rozpocząć marsz dopiero o godz. 12 w południe, gdyż rzucenie mostu na Usorze trwało kilka godzin. Od chwili przekroczenia granicy trwa nieprzerwanie deszcz, wskutek czego wszystkie strumienie wezbrały i porywały mostki, co marsz wstrzymało. Pierwsze patrole przednich straży powitane zostały strzałami na północ od Kosny, gdzie jest nagły zakręt rzeki. Powstańcy tureccy zajęli bardzo korzystne stanowisko na wzgórzu panującem nad doliną, można ich było objeść z lewej flanki, lecz nie było drogi, tylko góra lasem pokryta. Podczas gdy pułk rezerwy Nr. 27 z frontu rozpoczął potyczkę, [illegible] rozkaz obejścia z lewej flanki, a potem 27 batalion strzelców i 1 batalion 52-go pułku piechoty także w tym kierunku ruch wykonał. Kolumna ta z powodu nadzwyczajnych trudności tylko bardzo powoli mogła się posuwać.

Około g. 5½ po południu oddziały rezerwy 27 pułku udeżyły bardzo silnie, lecz posuwały się bardzo powoli.

Tymczasem z kolumny posuwającej się prawym brzegiem Bosny przybyło w tym samym czasie przeciw strażom rezerwy pułku 7-go, wskutek czego bitwa zaczęła powszechny brać przebieg. Około godz. 7-ej powstańcy ze wszystkich pozycyj zostali wyparci ku Kosnie.

O ile dotychczas wiadomo, pułk 27 stracił jednego żołnierza zabitego, pułk 7 również jednego; rannych w pierwszym jest 5 żołnierzy i podporucznik Zamponi, w drugim trzech żołnierzy. 27 batalion strzelców i 52-gi pułk piechoty przyszły właśnie w chwili, gdy powstańcy w pełnej były ucieczce ku Kosnie. Siły powstańców nie można nawet w przybliżeniu oznaczyć, gdyż w terenie trudno się było rozpatrzyć. Według otrzymanych wiadomości miało ich być 1500. Gdy wieczór zapadł, rozłożono obóz na stanowiskach odebranych powstańcom; wojsko jednak nie mogło wypocząć, gdyż padał deszcz ulewny, który podczas bitwy był na chwilę ustał. Wśród deszczu odbywa się dalej marsz na Magłaj.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 sierpnia.

Wczoraj wieczorem arcyksiążę Albrecht i jenerał komenderujący hr. Neupperg odjechali do Przemyśla.

— **Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu** złożyli: składka w kościele parafialnym w Ryglicach 15 złr. 72 cent., X. Kuczek 4 złr. 28 cent., dwór Ryglicki 5 złr., X. Sękowski 1 złr., składka parafii w Radłowie 10 złr.

— Dom Potockich poniósł ciężką stratę: Wczoraj umarła w Krzeszowicach 19 letnia córka ś. p. hr. Adama Potockiego i Katarzyny z hr. Branickich, Wanda po długiej i ciężkiej chorobie. Pogrzeb odbędzie się w Krzeszowicach w piątek o godz. 10ej rano.

— Plantacye przeznaczone są dla przechadzki osób pragnących używać nieco świeższego niż w domu powietrza, jak niemniej dla dzieci bawiących się chętniej na murawie i z korzyścią dla zdrowia; nie można przeto dopuszczać, aby przez plantacye noszono chorych żołnierzy z koszar na Piasku do szpitala na Zamku. Przed kilku laty upominaliśmy się już o to i wówczas władza wojskowa wydała surowy zakaz, poczem istotnie zaprzestano noszenia chorych przez plantacye; lecz teraz nadużycie to zaczyna się znów zakradać. Wczoraj po południu podwakroć widziano żołnierzy niosących chorych przez plantacye między Piaskiem a Zamkiem, jakkolwiek wzdłuż tej alei idzie także gościniec. Prosimy więc komendę tutejszą o przypomnienie tego zakazu komu i gdzie należy. Nie wolno także jeździć konno przez plantacye, tymczasem wczoraj oficer od ułanów przejeżdżał przez ścieżkę od hotelu Krakowskiego ku Reformatom, około godz. 7ej wieczorem, kiedy najwięcej osób używa przechadzki.

— Wczoraj po południu woda uniosła Karola Stempińskiego, chłopca dziesięcioletniego, który się kąpał w Wiśle przy ujściu Rudawy, lecz go wyratowali inni kąpiący się i odwieziono go do szpitala Braci Miłosierdzia gdzie zostaje przy życiu.

— Dzisiaj rano Szymon Zegarmistrz, cieśla w skutek własnej nieostrożności spadł z rusztowania 1go piętra przy budowie domu na Kleparzu na szkołę sztuk pięknych. Mocno zranionego odwieziono do szpitala św. Łazarza.

— Teatr Melliniego dawał wczoraj przedstawienie z całkiem nowym programem. Podobała się szczególnie maszyna do latania, wynalazek tego teatru. Dziś kończy się druga serya przedstawień i maszyna ta ostatni raz będzie pokazaną. Dyrektor teatru p. Caperta dobrzeby zrobił, gdyby urządził przedstawienie osobne dla dzieci, oczywiście po cenach zniżonych, drobiazg bowiem mógłby wielką mieć uciechę z wielu ustępów programu teatralnego, lecz trzeba mu ułatwić drogę do tej uciechy zniżając ceny.

— P. Kazimierz Jana rodem z Krakowa otrzymał w tym roku w politechnicznej szkole w Wiedniu absolutorium szkoły inżynierów, a p. Jan B. Feintuch także Krakowianin otrzymał również w tym roku absolutorium w tejże szkole ukończywszy oddział architektoniczny pod kierunkiem profesora Ferstla.

— X. Wincenty Urbanowicz proboszcz św. Trójcy na Solcu w Warszawie, przeniesiony został na probostwo św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, a miejsce jego otrzymał X. Fr. Brzeski, prof. seminaryum w Warszawie.

— Cesarzowa Eugenia ciągle jest przedmiotem ciekawości Wiedeńczyków, którzy od rana do nocy oblegają „Hotel Impériale" aby ją ujrzyć. W poniedziałek odwiedził cesarzową ambasador austryacki w Londynie hr. Beust, a następnie arcyksiążęta Karol Ludwik, Rainer i Wilhelm. Około godz. 4½ tego dnia zajechał przed hotel pojazd dworski, w którym się Cesarzowa z swoją towarzyszką udała na obiad do Schönbrunu. Przed samą 5-tą wjechała Cesarzowa w otwartą bramę kratową pałacu, w której tysiące osób, a mianowicie damy oczekiwały na jej przybycie. U spodu schodów pałacu stał Cesarz w mundurze pułkownika swego pułku huzarów i podał cesarzowej z bardzo uprzejmym ukłonem rękę, prowadząc ją po wysłanych wspaniałym dywanem schodach do apartamentów 1-go piętra. Obiad rozpoczął się o 5-tej w wielkiej galeryi i trwał godzinę. Prócz najdostojniejszego gospodarza i b. cesarzowej Francyi wzięło w nim udział 20 osób. Z dworu byli obecni arcyksiążęta Karol Ludwik, Wilhelm i Rainer wraz z swą małżonką Maryą i jej damą dworską, dalej w. ochmistrz cesarski książe Hohenlohe; w. koniuszy jenerał kawaleryi ks. Thurn-Taxis; minister spraw zagranicznych hr. Andrassy; namiestnik Galicyi hr. Alfred Potocki, obaj jenerał-adjutanci fmp. bar. Mondel i fmp. Beck; jeneralny inspektor kancelaryi fmp. hr. Pajaczewicz i hr. Jan Wilczek, adjutanci Arcyksiążąt i obaj fligeladjutanci Spinette i Arbter. Cesarzowa oglądała po obiedzie apartamenta, zatrzymała się dłużej w komnatach dawnych Maryi Antoniny i Maryi Teresy. Tymczasem zajechało pod balkon pałacu dziesięć otwartych powozów i odbyto przejażdżkę po ogrodzie (pirutschade) przez aleję po lewej stronie około glorietty ku stawowi, następnie zwrócono w prawo około botanicznego ogrodu i menażeryi, w końcu zajechano przed wielkie schody. Cesarz jechał w drugim powozie z cesarzową Eugenią. Przejażdżka trwała blisko do godz. 8-ej, poczem cesarzowa Eugenia z swoją damą dworską p. Conesco wróciła w parokonnym zamkniętym powozie dworskim do hotelu, gdzie przyjęła odwiedziny arcyksiężnej Maryi. We wtorek cesarzowa zwiedzi Laxenburg w towarzystwie ks. Hohenlohego i hr. Wilczka, dodanych jej do orszaku.

— W Paryżu zmówili się woźnice dorożek i omnibusów. D. 5 b. m. tysiąc woźniców towarzystwa dorożkarzy opuścili swoje miejsca, a nazajutrz prawie wszyscy woźnice poszli za ich przykładem, tak, iż tylko pojazdy prywatne krążą po mieście. Wielka ztąd uciążliwość dla cudzoziemców zwiedzających wystawę. Woźnice żądają podwyższemia płacy, lepszej paszy dla koni i zniesienia taksy rządowej.

— W Rzymie umarł d. 5 b. m. Giorgio Trivulzio Pallavicino senator, liczący lat 93, szanowany w całych Włoszech patryota, i znany z swojej niegdyś ucieczki z Pragi. W r. 1821 w spisek karbonarski wmieszany, skazany był w Medyolanie na śmierć. Ułaskawiony od śmierci, przesiedział 14 lat w kajdanach na Piorunowie czyli Spielbergu, następnie internowany w Pradze, musiał się co trzeci dzień stawiać w policyi. W Pradze pokochał się w córce kupca win Kollmanna, która mu do ucieczki pomogła, rozstawiwszy konie wierzchowe do granicy saskiej. Pallavicino, lubo sparaliżowany na nogę w skutku kajdan, odbył tę niebezpieczną podróż, a Teresa Kollmann aresztowana, po uwolnieniu swem wyjechała do Paryża, gdzie ją Pallavicino zaślubił. Od r. 1848 mieszkał on w Turynie, a w r. 1860 był rządzcą Neapolu. Wdowa po zmarłym żyje jeszcze.

— Donoszą z Aleksandryi d. 5 b. m., że Nil nadzwyczaj szybko przybywa i już teraz wyżej stoi niż w roku zeszłym o tej porze.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Saula Friedmana, włóczęgę, za posiadanie beczki z piwa z znakiem zakładu browarnego w Tenczynku, którą sprzedawał, a którą prawdopobnie skradł; Antoniego Czubę, za kradzież węgli z galaru na Wiśle; Stanisława Gacka, cieślę za kradzież butelki z winem z piwnicy, do której robił schody; Franciszka Marcelę, za zamiar kradzieży wiktuałów z wozu na Kleparzu; za pijaństwo dwie osoby.

W miesiącu lipcu organa krakowskiej dyrekcyi policyi aresztowały osób 868. Z tych oddano sądom cywilno-karnym 346, a mianowicie: za pomoc daną przestępcy 1, za wydanie podrobionej monety papierowej 2, za kradzież 106, za sprzeniewierzenie 11, za oszustwo 5, za pobicie, skaleczenie i inne uszkodzenia ciała 12, za obrazę straży 16, za powrót z wydalenia 3, za przestępstwo przeciw bezpieczeństwu ciała (§ 426) 1, za spieszną jazdę 6, za pozostawienie koni bez dozoru 1, za zaniedbanie strzeżenia konia złośliwego (§ 394) 1, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności 2, za włóczęgostwo, próżniactwo i żebranie nałogowe 83, za pijaństwo 92, za zgorszenie publiczne 2, za żebranie z udawaniem kalectwa 1. Oddano magistratowi miasta Krakowa za żebranie, brak zatrudnienia, brak miejsca przytułku, niemoralne życie, zbiegnięcie z terminu i t. d. 218. W szpitalu 40. Ukarano zaś policyjnie za włóczęgostwo, awantury i t. d. 261. Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 74 osób, a mianowicie: za przewinienia w służbie 42, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 14, za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych 10, za tamowanie przejścia na chodnikach 8.

TEATR LETNI. — We czwartek dnia 8go sierpnia: Komedya w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, J. N. Kamieńskiego, muzyka Nowakowskiego: *Staroświeczyzna i postęp czasu.* — Początek o godzinie wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 6go sierpnia: przy wietrze północno wschodnim słabym, pogoda; termometr od + 12·0 doszedł do 31·6 Celsiusza. Barometr bez ruchu; stan jego dnia 7go sierpnia o godz. 6ej rano, 741·40 milim., termometru + 16·2 C.

— We czwartek dnia 8go sierpnia: Św. Cyryaka i św. Maryna męczenników.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 15ty *Dwutygodnika medycyny publicznej* zawiera: Lutostańskiego: Badanie wody do picia w celach hygienicznych; Pawlikiewicza: Zaraza na bydło i środki przeciw niej (c. d.); Kronika i Rozmaitości; Statystyka lekarska; Przegląd psychiatryczny (c. d.); Drobiazgi sądowo lekarskie; Wiadomości osobowe.

Sprostowanie.

W przedwczorajszym liście lwowskim o projekcie Wydziału krajowego w przedmiocie kredytu na amelioracye, zaszło kilka błędów, które prostujemy, gdyż zmieniają znaczenie. I tak w 2 szpalcie na dole zamiast „łącznego utrzymywania" powinno być „utrzymywania łącznego" t. j. dozorcy łąk. W trzeciej zaś szpalcie, gdzie mowa o fabrykach drenów, powinno być dodane po słowie „Galicyi" — wyraz „wschodniej", gdyż w Galicyi całej więcej jak 4 fabryki drenów istnieje. Zamiast „w Miłkowicach" powinno być tam „Miłkowie". — Możeby *Gazetą Narodowa*, która powyższą korespondencyę dosłownie przedrukowała, oczywiście bez przytoczenia źródła, zechciała sprostować owe błędy. Nie nasza wina, że ich nie spostrzegła i z błędami przedrukowała, opuszczając tylko cztery pierwsze wyrazy listu naszego korespondenta.

TEATR. Drugą już komedyę z rosyjskiego widzieliśmy w tym roku na scenie teatru letniego. Po *Weselu Kreszczyńskiego* przyszło *Dobro ogółu* niewiadomego autora, bo afisz podaje tylko nazwisko tłumacza. W jednej i drugiej Rosyanie sami przedstawiają własne obyczaje i własne stosunki. Pominąwszy więc słabą budowę i małą wartość artystyczną komedyi *Dobro ogółu*, jest ona ciekawą ze względu na świat, jaki autor kreśli tak żywemi barwami, że się czasem zdają być przesadą. Jesteśmy w epoce, kiedy w Rosyi pomikołajowskiej zaczyna się objawiać ruch społeczny. Wszystkie figury jakie się nam przed oczami przesuwają, począwszy od księcia aż do Szeremetiewa, mówią tylko o dobru ogółu, każdy ma słowo „społeczeństwo" na ustach, a najczęściej nie rozumie jego znaczenia, i w dobru ogółu szuka przedewszystkiem własnej korzyści. Ruch zaczyna się objawiać tem, że żądają jawności, dzienniki wyświecają nadużycia, postępowanie każdego ma być postawione w jasnem świetle. Jawność, to hasło wszystkich, a najwięcej tych, którzy dopuszczając się olbrzymich nadużyć, chcą odwrócić uwagę od siebie na innych. Mamy więc tam księcia, który będąc opiekunem domu przytułku, przywłaszcza sobie fundusze publiczne; mamy lichwiarza co za pieniądze żonę kupuje i wymaga od niej aby była wierną, bo go drogo kosztuje; mamy bardzo ciekawą postać intryganta Szeremetiewa, który przemawia zawsze w imię społeczeństwa, szuka występnych, a sam popełnia na każdym kroku największe podłości. I kiedy Szeremetiew mówiąc o ludzie, dodaje, że on jeden zna go dobrze, bo ubierał się w siermięgę i z nim razem pracował, poznać można kogo autor chciał tu przedstawiać, że chociaż nieśmiało, dotknął jednak nihilizmu. Z tego względu komedya ta jest ciekawą i godną uwagi. Dla szerszej publiczności rozwlekła, nudna, bez ruchu i życia, niema ona znaczenia i na żadnym repertoarze utrzymać się nie zdoła.

Artyści nasi odegrali ją o ile można było wobec szczupłego personalu dość starannie. Oprócz p. Wolskiej, Szymańskiego i Sobiesława, którzy zwykle grają gładko i poprawnie, zanotować winniśmy, że p. Feliksiewicz, który grał starego Belimowa, otrzymał za scenę z synem huczne oklaski, a p. Winiarski, który od jakiegoś czasu zaczyna próbować sił w większych rolach wywiązał się wcale dobrze z trudnej roli Szeremetiewa. Żeby nie ruchy zbyt ostre, i niepotrzebne kiwanie głową i całem ciałem, p. Winiarski mógłby się z czasem wyrobić na pożytecznego artystę.

Policya ogniowa u nas i za granicą.

(Dalszy ciąg).

Wodociągi wszędzie oddają przy gaszeniu pożarów ogromne usługi. Pierwszeństwo pod tym względem należy do Hamburga, gdzie straż ogniowa ma na swoje usługi 2000 kurków wodnych, w Berlinie jest ich 1992, w Brukseli 1400, w Dreznie 1320, we Frankfurcie 1274, w Kolonii 1000, w Lipsku 570 w Bremie 540, w Brunszwiku 505 i t. d. Zestawiając te cyfry z cyframi ludności tych miast widzimy, że gdy w Berlinie jeden kurek wodny przeznaczony dla użytku straży ogniowej wypada na 502 mieszkańców, w Lipsku na 221 w Bremie na 204, to w Dreznie przypada jeden na 149, w Kolonii na 135, i dlatego wobec powyżej już wytkniętej przyczyny, koszta utrzymania straży są w tych ostatnich miastach znacznie niższe od przeciętnych z powodu łatwiejszej rozporządzalności wodą.

Opierając się na szczegółowym przeglądzie straży ogniowej w różnych większych miastach Europy, komisya monachijska podała wnioski różnych szczegółowych ulepszeń, jakie w straży pożarnej miasta Monachium zaprowadzić należy. Tej części sprawozdania jako odnoszącej się specyalnie do miejscowych potrzeb i stosunków streszczać nie będę.

Przypatrzmy się teraz ogólnemu rozwojowi straży pożarnej w jednym jakimkolwiek kraju n. p. w królestwie Würtemberskiem, które z powodu odbytego w sierpniu z. r. w Sztutgardzie zjazdu straży ogniowej połączonego z wystawą rekwizytów pożarnych, zwiedzić miałem sposobność. Cyfry statystyczne, które tu przytaczam, wyjęte z urzędowych źródeł i zebrane w piśmie okolicznościowem, wydanem z powodu zjazdu przez würtemberskie ministerstwo spraw wewnętrznych p. n. *Das Feuerlöschwesen im Königreich Würtemberg*, są prawdziwie zdumiewające. Na mieszkańców 1,881,505 królestwo Würtemberskie liczy obecnie 542 straży ogniowych, mających razem 70570 członków. Zatem 3¾% ogólnej liczby mieszkańców należy do straży pożarnych. Jedna tylko straż sztutgardzka liczy 2302 członków. Straże te posiadają do użytku przy ratowaniu 2 sikawki parowe (w Sztutgardzie) 2537 sikawek wozowych, 3476 sikawek przenośnych lub ręcznych, 137,415 metrów węży do sikawek wozowych, 6920 drabin pożarowych i 5366 mniejszych drabin. Rozwój ten nastąpił głównie w ostatnich czasach. W ciągu jednego roku 1876 przybyło 111 nowych straży. Od roku 1847 do 1872, wciągu lat 25 powstało ogółem 241 straży pożarnych, a więc przeciętnie po 10 na rok, w ostatnich pięciu latach powstało ich 301, a więc przeciętnie po 60 rocznie. Przybory do ratowania przedstawiają ogólną wartość około 5,000,000 marek.

Do obrazu tego dodać należy, że tak znakomicie zorganizowana, takiemi siłami i środkami rozporządzająca obrona pożarna istnieje w kraju, w którym do budowy używają przeważnie ogniotrwałych materyałów, a więc z natury rzeczy niebezpieczeństwo jest mniejsze. Ze sprawozdania Würtemberskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, które ubezpiecza budynki mające przeszło pół miliarda marek wartości, przekonywamy się, że wartość budynków ubezpieczonych pod miękiem pokryciem wynosi tylko 16 milionów marek, czyli około 3% ogólnej sumy ubezpieczonej. To też w tym kraju przeciętna opłata za ubezpieczenie wynosi zaledwie około 8—10 centów od 100 złr., gdy u nas po części z powodu używania do budowy materyałów palnych, a głównie z powodu braku odpowiednich środków obrony premie asekuracyjne są sześć razy wyższe, wynoszą bowiem przeciętnie 50 do 60 centów od 100 złr. Z tego porównania widzimy, że wydatek ponoszony na lepszą organizacyę straży pożarnych opłaca się stokrotnie z biegiem czasu przez zniżenie opłat z ubezpieczenia.

Instytucya inspektorów pożarnych, której zaprowadzenie u nas, zdaniem mojem byłoby nader pożądanem, istnieje w różnych krajach niemieckich, a w królestwie Würtemberskiem zaprowadzoną została od lat pięciu i okazała się bardzo praktyczną i pożyteczną. Królestwo Würtemberskie ma jednego takiego inspektora na cały kraj i ten w ciągu lat pięciu zrewidował przybory pożarne w 705 miejscach, w 264 gminach wypróbował nowe sikawki, załatwił piśmiennie 378 podań, próśb różnych urzędów gmin i straży pożarnych, a oprócz tego 781 próśb o zasiłki bądź na utrzymanie straży, bądź na sprawienie rekwizytów, a nadto wykładał naukę o gaszeniu pożarów w szkole budowniczej.

Oprócz tego działalność inspektora skierowaną była na organizowanie straży pożarnych.

Obok posady krajowego inspektora pożarnego istnieją w królestwie Würtemberskiem posady inspektorów okręgowych i powiatowych, których obowiązkiem jest czuwać nad tem, aby członkowie straży pożarnych byli odpowiednio wyćwiczeni, ażeby przybory pożarne były wszędzie utrzymywane w należytym porządku i w sposób odpowiedni potrzebie nowemi sprawunkami uzupełniane. W razie pożaru w okręgu inspektor okręgowy obowiązany jest o ile to być może, udać się na miejsce i objąć komendę nad przybyłymi z różnych stron strażami. Do niego należą także

---

przyjaźni: przez nich kraj nasz poznał, a poznawszy, jak każde szlachetne katolickie serce, prawdziwie pokochał. Kapłan, umiłował uciśniony Kościół polski, książę Kościoła wyłącznie opiekował się jego potrzebami. To jego uczucie dla nas tak było znane powszechnie, że kiedy został mianowany sekretarzem stanu, jeden z bardzo wpływowych rzymskich prałatów, przywitał mię temi słowy: „Wy Polacy powinniście być teraz kontenci, bo Papież wybrał jakby umyślnie dla was protektora." A on sam witając deputacyę pielgrzymki naszej z serca to powiedział, co w sercu czuł zawsze: „Gdybym mógł panowie więcej jeszcze kraj wasz kochać jak go kocham, tobym go jeszcze więcej pokochał po tych dowodach przywiązania, jakie składacie Stolicy Świętej."

Nie wiem jak się to dzieje, że ludzie najbardziej zasłużeni naszemu Kościołowi, tak są mało znani w naszym kraju. Kardynał Franchi nie jest może zupełnie obcy naszej publiczności, ale po tem, co przez cały swój zawód kapłański i dyplomatyczny czynił dla naszego kraju, powinien być znany w każdym zakątku naszej ziemi. Prawda, że ci, którzy mieli z nim najwięcej do czynienia, którzy byli albo jego powiernikami, albo brali z nim wspólnie udział w działaniu, powinni byli i musieli milczeć, a niestety ci właśnie, co najbliżej stali, najwięcej widzieli i najwięcej powiedziećby mogli, zamilkli na zawsze. Nie żyje Ojciec Hieronim, świadek dwudziestoletni i czynny, jego życzliwości dla zgromadzenia, dla tworzącego się kolegium, dla wszystkich spraw dotyczących Kościoła naszego. Nie wszystkim było na rękę widzieć powstające zgromadzenie pod okiem i opieką Watykanu; dyplomacya zagraniczna zaniepokoiła się przytułkiem danym ojcom naszym w Rzymie, swoi niedowierzali, stronili, wielu potępiało, byli tacy, co ich o zdradę pomawiali. Gdy później dawna myśl utworzenia seminaryum polskiego zaczęła się urzeczywistniać, znowu nieprzyjaciele zaczęli skrycie działać, by w zawiązku dzieło zniszczyć, nie dopuścić do wykonania, w końcu przynajmniej nie pozwolić, by kierunek nad nim objęli Zmartwychwstańcy. Poruszono wszystkie sprężyny, użyto różnych środków, wywołano dawne groźby: swoi z małym wyjątkiem milczeli, kraj nawet tą sprawą się nie interesował. Ale wziął ją do serca Pius, a w jego imieniu działał Franchi. Na *Salara Vecchia*, gdzie się dotąd mieściło biedne seminaryum polskie i gdzie je Ojciec św. odwiedził, znamy wszyscy pamiątkową tablicę z nazwiskiem prawdziwego założyciela i prawdziwego protektora instytucyi, o której publicznie sam Papież wyrzekł, że w niej przyszłość Polski. Czyby to miał być jedyny dowód naszej wdzięczności?

Nie tu miejsce rozbierać dzieje nasze w Rzymie pietnastu lat ostatnich, ale to powiedzieć trzeba, że kiedy nieprzyjaciel działał, to myśmy sami po większej części w obojętności spoczywali, a gdy wróg nasz wszystko czynił, by nas w obliczu Stolicy św. oskarżyć i opiekę jej nam odjąć, myśmy najczęściej tak postępowali, jakbyśmy sami pragnęli tego potępienia. Były wyjątki, ale nieliczne: wyjątki potwierdzają regułę. Dzięki Bogu czasy się zmieniły, uśpione chwilowo serce narodu, z podwójną gorącością zwróciło się ku Rzymowi, czasy, o których mówimy dzisiaj, należą już do historyi. Uderzyć się w piersi nikomu nie zaszkodzi, a obowiązkiem naszym głośno wyznać, że w tych ciężkich próbach, przeciwko wrogom i przeciwko własnym zaślepieńcom, bronił nas Pius, a znowu w jego imieniu, z urzędu, bo już z jego ramienia, jako sekretarz do spraw nadzwyczajnych, bronił i z serca prawdziwie *con amore*, ówczesny monsignor Franchi. O roku sześćdziesiątym drugim, a podobno i późniejszych mógłby był dużo powiedzieć ten, którego ze łzami w oczach wspominając brakuje już między wami, a którego wypróbowana wiara, niezłomnej kryształowej czystości charakter, pogląd nie zwykle jasny i całkowite poświęcenie dla Kościoła, postawiło tu w takiem położeniu, że mógł oddać niezwykłe usługi krajowi, o których mało w kraju wiedzą, bo sam o nich nie mówił, w prostocie serca i pokorze ducha uważając swój pobyt w Rzymie tylko za spełnienie obowiązku, a nie wspominając nigdy o zaufaniu, jakiem go najwyższy pasterz zaszczycał ani o przyjaźni jaką mu okazywał jego minister. On dał poznać najwyższym sferom Wasz dziennik, któremu poświęcił trzydzieści lat życia, a który podniósł do znaczenia instytucyi uczyniwszy go organem poważnej publiczności, a zmusiwszy prasę europejską do rachowania się z naszym głosem i szanowania go.

Mało kto kiedy zwrócił uwagę na to, że jak jedyna Stolica św. protestowała przeciw rozbiorowi Polski, tak znowu przez cały ciąg wieku głównie ona przyczyniła się do utrzymania naszej narodowości, broniąc hierarchii Kościoła naszego. Knowania przeciw nam były ciągłe, spisek dobrze uknuty. I w Berlinie i w Petersburgu wiedziano dobrze, jaka siła leży w organizacyi Kościoła i dla tego starano się zniszczyć to wszystko, co przemawiało za naszą przeszłością katolicką, a utrudniano duchowieństwu stosunki z Rzymem. Kardynał Antonelli nie dozwolił nigdy naruszyć bez protestu praw Kościoła, chociaż sile materyalnej oporu stawić nie mógł, ani bezprawiu przeszkodzić nie był w stanie. Ale dla naszego narodu wyłącznej sympatyi nie czuł. Jak gracz posuwający pionki na szachownicy, uważnie śledził za ruchami przeciwnika, jego i własne obliczał siły, musiał przewidzieć każde posunięcie się naprzód, wiedzieć, gdzie i na kogo może rachować. Otoż na nas nie rachował bardzo, nie widział w nas siły, nie zupełnie ufał naszemu charakterowi, słabe podobno miał wyobrażenie o naszej przezorności politycznej. Tej wiary co Pius w uzdrowienie naszego społeczeństwa i zmiłowanie Pańskie, nie posiadał, tej gorącej przyjaźni i współczucia dla uciśnionego narodu co Franchi nie czuł także, więc z urzędu bronił praw Kościoła; ale rzecz naturalna, iż nie mógł wobec tylu i tak ważnych spraw europejskich, nami się wyjątkowo opiekować. Lecz kardynał Antonelli gdy sam dostatecznie stosunków nie znał lub nie pojmował, to miał pod ręką ludzi, których do działania używał. Ogłoszone dzięki zabiegom monsignora Franchi akta dyplomatyczne Stolicy św. w obronie Kościoła pod rządem rosyjskim od roku 1848 do 1866 są świadectwem jawnem, ile winniśmy nawet z punktu narodowego opiece Rzymu, i jak słusznie Pius IX powiedział, że prawie nie można być dobrym Polakiem, nie będąc wiernym katolikiem. A więcej jak *Esposizione Documentata* byłby mógł powiedzieć ksiądz Jan z piętnastu lat pracy swojej w Poznańskiem, a zabiegów o królestwo, pracy i zabiegów, które tu w podziwienie wprawiały najwyższe sfery, a dawały w Rzymie prałatowi wyjątkowe stanowisko. W najkrytyczniejszych chwilach, w najtrudniejszych okolicznościach miał on do czynienia z Franchim i jeżeli jego zasługa, że był słuchany i że głos jego i świadectwo ważyły w największej wagi sprawach, to z drugiej strony w najwyższym Pasterzu znalazł prawdziwego ojca, w jego ministrze prawdziwego przyjaciela. Gdzie dyplomacya nie mogła zrównoważyć, tam powaga Namiestnika Chrystusowego przechylała szalę.

Dzisiaj mówić o tych czasach jeszcze za wcześnie, powiedzieć wszystkiego nie można, mało kto by z żyjących powiedzieć wszystko i mógł i potrafił, a kiedy dokumenta będą dostępne i gdy powiedzieć wszystko wolno będzie, to może już nikt się nie znajdzie, coby znał był ówczesne położenie i stosunki i dopowiedział to, czego ani akta dyplomatyczne, ani archiwa nie będą w stanie nauczyć. To tylko pewna, że jeżeli będziemy mieli kiedy dzieje naszego Kościoła za pontyfikatu Piusa, to zaraz po wielkiej postaci Papieża i tuż obok niej, stanie kardynał Franchi, uczeń i dziecko ukochane Ojca św., prawdziwy syn jego współczuciem i miłością dla uciśnionego narodu.

Po powrocie z Madrytu, po spełnionej misyi w Konstantynopolu, kardynał został mianowany prefektem propagandy. Pierwszym aktem jego działalności była sławna encyklika do episkopatu obrządku wschodniego, o prześladowaniu Rusinów na Podlasiu. W połowie maja, wczesnym rankiem, wedle zwyczaju rzymskiego, jeden z naszych rodaków, dobrze znany kardynałowi, przed odjazdem do kraju przyszedł go pożegnać, na Via del Paradiso, gdzie mieszkał był chwilowo we własnym domu. Przed nim leżała duża plika druków propagandy. „Zanim pan do domu powrócisz, rzekł kardynał, ten dokument będzie znany światu. Oby mi Pan Bóg pobłogosławił nim pracę, którą rozpoczynam. Wczoraj wieczór, gdym Ojcu św. podał go do podpisu, Papież z gorączkowem wzruszeniem odczytał go, nim wziął pióro do ręki, kilkanaście egzemplarzy kazał sobie na stole zostawić, tak mu na sercu leżało, że dotąd był zmuszony milczeć i że publicznie odezwać się nie mógł do tych prawdziwych męczenników Kościoła waszego". Kiedy przed pięcioma niespełna miesiącami Kardynał został powołany na sekretarza stanu, znowu pierwszą jego czynnością było zajęcie się stanem Kościoła w Królestwie i okropnem położeniem dyecezyi wileńskiej. Znał on i potrzeby nasze i niebezpieczeństwa, wracał do tych samych spraw, które traktował był przed czternastu laty, jako sekretarz do spraw nadzwyczajnych. „Nienawiść nieprzyjaciół waszych mówił, nie zmniejszyła się, ale nie umniejszyło się także i wasze męstwo. Owszem, prześladowanie was umocniło i podniosło na duchu".

Jeżeli ci, którzy nas już opuścili, a z którymi wczoraj połączył się Kardynał, mówić do nas o Rzymie nie będą, niechże ci co go poznali i co się go kochać nauczyli, nie puszczają w niepamięć tego, na co patrzyli, a zbierają dla kraju wspomnienia o ludziach, o których przyszłe pokolenie wiedzieć powinno, bo ci znowu, co się do nich zbliżali, lub wspólnie z nimi działali, słusznie uważali to sobie za szczęście i chwałę. Kto znał kardynała Franchi, ten go z pewnością nie zapomni, kogo zaszczycił swoją przyjaźnią, ten ma obowiązek dla kraju spisywać o nim własne wspomnienia. Kościół poniósł stratę wielką, myśmy stracili wielkiego przyjaciela i protektora. Nie dbał on o chwałę ludzką, bo sięgał po wyższą nagrodę, nie szukał ludzkiej wdzięczności, bo pracował patrząc w niebo nie zaś ku ziemi, ale naszym obowiązkiem publicznie złożyć hołd zasługom, a modlitwą pamiętać o spokoju duszy jego. *R. F.*

Rzym d. 2 sierpnia.

starania o organizacyę nowych straży i urządzanie ćwiczeń zbiorowych kilku straży sąsiednich.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Księgosusz.

W kwarantannie Skalskiej sprawdzono wybuch księgosuszu. Zakład ten został zamkniętym aż do dalszego zarządzenia Namiestnictwa.

Wiedeń 5 sierpnia.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1345 szt., węgierskich 1356 szt., niemieckich 163, kontumacyjnych, na które targ we środę, 1082 szt., razem 4095 sztuk.

Galicyjskie płacono od złr. 53, 54, 55 do 56 złr., węgierskie od złr. 52, 55 do 56 złr., niemieckie od 54 do 57 złr., wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirbök.

Wiedeń 4 sierpnia.

△ **Okowita** — Na naszem targowisku mimo ustawicznie słabego ruchu ustaliła się wczoraj tendencya, notujemy 33·25 złr. Peszt, 3 sierpnia: 32 — 32·50 złr. Wrocław, 3 sierpnia: na sierpień 54·80 mrk. płac., na listopad grudzień 54·30 mrk. ofiar. — Szczecin, 3go sierpnia: w miejscu 57·— mrk., na sierpień - wrzesień 55·60 mark.; na wrzesień - październik 52·40 mark. — Berlin, 3go sierpnia: w miejscu 57·50 mrk., na sierpień - wrzesień 56 40 mrk., wrzesień - październik 53·30 mrk., na październik-listopad 51·10 mark. — Paryż, 3go sierpnia: na wrzesień 61·25 frnk., na wrzeń 61·— frk., na październik-grudzień 61·— frk. — Tendencya ogólna bardzo słaba.

Nafta — Wiedeń, 4go sierpnia. Z dworca za 50 kilo z ołem 9·40 złr. — Tryest, 3go sierp. za 100 kilo bez cła 14·25 złr. — Brema, 3go sierp. za 50 kilo 10·50 mark. — Hamburg, 3go sierp. w miejscu 10·60 mark., na wrzesień, 3go sierpnia 10·50 mrk.; na wrzesień - grudzień 10·80 mark. — Antwerpia, 3go sierpnia 30 kilo 26⅞ frank. — Nowy Jork, 3go sierp. 10½ ct. pap. — w Filadelfii 10½ ct. pap. (za galonę = 2⅓ kilo, czyli 3⅛ litra). — Tendencya ogólna słaba.

Przyjechali do Krakowa od d. 6 do 7 sierp.

HOTEL KRAKOWSKI. Bar. L. Mansfeld z Kongresówki, A. Temczewska z Poznańskiego, M. Konkowski z Warszawy, F. Foltański z Kańczugi, Stan. Chełmicki z Grybowa, W. Kokeli z Kongresówki, K. Buszczyński z Krzyszkowic, B. Swolkin z Zagorzan, Hier. Czarnowski z Paryża, M. Szeligowski z Wieliczki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Metkowice 6 sierpnia. Jenerał-major Teodorowicz obsadził wczoraj po południu Mostar. Miasto zachowało się bardzo spokojnie. Wyższe warstwy ludności okazują się w ogóle sympatycznie.

Paryż 5 sierpnia. Odezwy wydane przez komitety republikańskie Izby deputowanych i senatu do wyborców senatu, kładą nacisk na ważność przyszłych wyborów senackich, od których przyszłość republiki zależy. Odezwy te nie są jednobrzmiące, ale w jednym i tym samym duchu twierdzą one, że dotychczasowa większość senatu wstrzymywała postęp republikański i wspierała politykę 10go maja. Należy więc wybierać republikanów, aby rewizya konstytucyi dała się dokonać.

Rzym 5 sierpnia. Giorgio Trivulzio Pallavicino umarł.

Madryt 5 sierpnia. Dzienniki donoszą, że pożyczka kubańska wkrótce będzie rozpisaną.

Bukareszt 5 sierpnia. Dziennik *Orient* donosi, że Turcy przed opuszczeniem Warny pustoszą całą okolicę tego miasta.

Ateny 4 sierpnia. (*Nordd. Allg. Ztg*). Rząd turecki wszelkich możebnych używa środków, aby nastraszyć mieszkańców ziem pogranicznych i zmusić ich do podpisywania petycyi przeciw przyłączeniu swemu do Grecyi. Zachęca on nawet do rozbojów i wyrządza mieszkańcom za pośrednictwem władz miejscowych wszelkie szkody możebne, aby wymusić na nich podpisy. Tam gdzie się wzbraniają mieszkańcy, podwajane są przeciw nim uciążliwości.

Konstantynopol 5 sierpnia. Najwyższa rada wojenna postanowiła wysłać wyższych oficerów na przeglądy jesienne wojsk do Niemiec i Francyi, aby później zaprowadzić podobne ćwiczenia w Turcyi.— Następcą patryarchy ekumenicznego ma zostać arcybiskup Salonicki. — Tutejsze urzędowe biuro prasy wezwało dzienniki, aby zaniechały wszelkich objawów przychylności w razie możebnego oporu w Bośni.

Z pierwszego dnia wyborów na Węgrzech dwa ważne zapisać musimy wypadki. Naprzód klęskę, jaką poniósł rząd i stronnictwo liberalne w Debreczynie, gdzie p. Tisza upadł, a wybrany został kandydat najskrajniejszej lewicy, co nie pozostanie bez wpływu na dalszy przebieg wyborów. Powtóre, wypadkiem, chociaż nieco mniejszego znaczenia, jest także klęska, jakiej stronnictwo liberalne doznało w samym Peszcie. Wprawdzie w pięciu okręgach przeprowadziło swoich kandydatów, a tylko jeden przepadł w obec prof. Hofmanna, stojącego po za stronnictwami. Natomiast Szylagyi ze zjednoczonej opozycyi wyparł Jokaia na Josephstadt, a w okręgu samego miasta, niegdyś deakistowskim, gdzie w poniedziałek nie osiągnięto bezwzględnej większości, grozi stronnictwu liberalnemu podobny los, podczas gdy na Franzstadt wskutek rozpadnięcia się głosów przyjdzie do wyboru ponownego między Steigerem a kandydatem lewicy Thalym. Z drugiej strony jednak, o ile z dotychczasowych depesz wnosić można, wynik onegdajszych wyborów nie był wogóle niekorzystnym dla stronnictwa liberalnego. Z 80 jego kandydatów wybranych zostało 56, podczas gdy w trzech okręgach wybrani zostali kandydaci stojący po za stronnictwami, dlatego w tej chwili nie można ich liczyć do opozycyi. Oczywiście między tymi 56 wybranymi znajdują się wszyscy koryfeusze stronnictwa liberalnego, jak Ghyczy, Szlavy, Thot, Horvatt, Pauler, Szell, Pechy, Wahrmann, których wybór ponowny nie był wątpliwym. Jako rzecz niezwykłą na Węgrzech zapisać wypada, że na 176 wyborów dokonanych nie zaszedł ani jeden wypadek krwawego starcia. Wczoraj odbywały się wybory w 4 miastach i 6 komitatach, razem 29 posłów.

Jutro Cesarz Franciszek Józef wraz z następcą arcyks. Rudolfem odwiedzą w Teplicach cesarza Wilhelma. Zjazd ten jest prostym aktem grzeczności. Cesarz wracając zatrzyma się krótko w Pradze dla odwiedzenia cesarzowej Maryi Anny i wróci do Wiednia. Kanclerz niemiecki przebywa ciągle w Kissingen, gdzie odbywa częste narady z nuncyuszem monachijskim Masellą, który pobyt tam swój przedłużył. Narady te często wskazują, że układy idą pomyślnie.

Rada związkowa niemiecka ma otrzymać niebawem nowy projekt ustawy przeciw socyalistom, która przedłożoną będzie parlamentowi zaraz po jego za miesiąc otwarciu.

We Francyi na porządku dziennym jest agitacya do przyszłych wyborów senackich. Występuje z senatu 75 członków tymczasowych, między którymi jest 55 konserwatystów a 20 republikanów. Otóż komitety lewic w obu Izbach wydały odezwy do wyborców, aby zdobyć większą część posad senackich dla republikanów.

Journal de Débats i *Republique française* zadowolone są z polityki angielskiej na Wschodzie. Między wierszami możnaby wyczytać w tych dziennikach, że zadowolenie to płynie z przekonania, iż Anglia musi napowrót związać się z Francyą, jeśli zechce politykę swą rozciągnąć do stosunków ludowych, co jest nieuniknionem.

Crispi niegdyś minister włoski, który z powodów swego życia niemoralnego musiał ustąpić, odżył na nowo z okazyi demonstracyj włoskich o Trydent i Tryest. On to podczas swego pobytu w Berlinie uważany był za reprezentanta sojuszu Prus z Włochami przeciw Austryi; on to w ścisłych zostawał stosunkach z Bennigsenem, kiedy tenże był jeszcze w łaskach u kanclerza i nawet przyjmowany był przez ks. Bismarka i na dworze pruskim. Po jego skandalicznym upadku wyparto się w Berlinie wszelkich z nim związków, ale teraz, gdy agitacya we Włoszech o Trydent i Tryest poruszoną została, wypłynęło znów na wierzch imie Crispiego. Dziennik rzymski *Riforma* nietylko osobiście obwinia redaktora *Nordd. allg. Ztg*, iż czerpie z funduszu „gadzinowego" przeciw czemu tenże protestuje, ale co ważniejsza obstaje przy swojem twierdzeniu, że ks. Bismark był skłonnym do porozumiewania się z Crispim względem pewnych „aspiracyj" włoskich. *Nordd. allg Ztg* pod formą korespondencyi z Rzymu oświadcza, że „ks. Kanclerz nietylko wcale nie zachęcał Crispiego pod względem tych aspiracyj, lecz owszem przy każdej sposobności przeciw takowym otwarcie występował." I to było powodem, że później Crispi tak w Berlinie, jak w Wiedniu i Peszcie wypierał się planów swych co do Trydentu i Tryestu, które tylko zrodziły się w głowach pewnej liczby ludzi egzaltowanych. W każdym razie dziwić się należy, że zaprzeczenie powyższe przybrało formę listu z Rzymu, skoro redakcya *Nordd. allg. Ztg* mogła była właściwiej uczynić to od siebie z dodatkiem, iż jest do tego upoważniona ze strony kompetentnej. Takie oświadczenie miałoby większą powagę, niż, gdy jej rzymski korespondent wyręcza ją i zarazem kanclerza niemieckiego.

Korespondencya dyplomatyczna przedłożona parlamentowi włoskiemu o sprawie wschodniej, ma już tylko historyczną dziś wartość. Jedyna rzecz w niej ciekawa jest zwrot w polityce za objęciem władzy przez gabinet Cairollego. Z depesz Nigry i Cortego widać, że rząd włoski zaniechał knowań przygotowywanych przez Crispiego przeciw Austryi, albowiem Nigra zastrzegł się przed Giersem, zastępcą Gorczakowa, iż Włochy nie przyjmą żadnych zobowiązań względem Rosyi. Jest to jakby odwrót z drogi wskazanej przez Crispiego.

Ratyfikacya traktatu berlińskiego przez Sułtana spotykała wiele trudności. Porta stawiała na każdym kroku zastrzeżenia, tak, że dzięki tylko energicznemu pośrednictwu Saddulaha beja ratyfikacya przyszła do skutku. Między Berlinem a Konstantynopolem zawiązała się z tego powodu żywa korespondencya. Gdyby Porta stawiała przy wprowadzeniu traktatu w życie, takie trudności jak przy jego ratyfikacyi, mocarstwa przystąpiłyby do tego bez jéj współudziału. *Polit. Corr.* podaje następujące daty co do ratyfikacyi traktatu. Marszałek Mac-Mahon podpisał go pierwszy 23go lipca; kontrasygnował p. Waddington. D. 24 lipca król Humbert ratyfikował traktat w Turynie, prezes ministrów Cairoli położył także swój podpis. Dnia 26 lipca podpisał traktat cesarz Franciszek Józef; kontrasygnował hr. Andrassy, prócz tego bar. de Pont potwierdził prawdziwość podpisu. D. 27 lipca podpisali traktat car Aleksander w Carskiem Siele i królowa Wiktorya w Osborne. Dokument rosyjski nosi podpis ks. Gorczakowa, na angielskim wypisane tylko samo imie królowéj. Konstytucya angielska nie wymaga bowiem podpisów ani pierwszego ministra ani ministra spraw zewnętrznych. D. 29 lipca ratyfikował traktat ks. Następca tronu Niemiecki; kontrasygnował hr. Stolberg-Wernigerode. Ratyfikacya austryacka i podpis N. Pana napisana po łacinie; angielska włoska i francuska w własnych językach; rosyjska po rosyjsku dołączono jednak tłómaczenie francuskie potwierdzone przez ks. Gorczakowa.

Wczorajsza *Wiener Abendpost* przynosi wiadomość o nowej potyczce z powstańcami pod Gradaniczą. Potyczka trwała półtrzeciej godziny; z austryackiej strony legł jeden porucznik i czterech żołnierzy. Powyżej podajemy szczegółowy jej opis. *W. Abendpost* pisze dalej: „Telegram przynosi nam dziś wiadomość, że wojska cesarskie zajęły Mostar, przyjęte przez ludność jaknajprzyjaźniej. Znaczenie tego wypadku, niepotrzebuje żadnego komentarza. Mostar uważanym być może po ostatnich krwawych zajściach, których ofiarą padli tureccy urzędnicy tego miasta, za ognisko oporu, zorganizowanego przez Hadżi Loja i podobnych mu fanatyków. Zajęcie bez walki i przeszkód wojskowych stolicy Hercegowiny wskazuje, jak słabo przyjęła się i zakorzeniła się myśl oporu u ludności miejscowej. Ruch był w pierwszym rzędzie skierowany przeciw władzom ottomańskim, dowodem to, że brak mu zupełnie właściwej narodowej lub religijnej podstawy, a opozycya wszystkich spokojnych i posiadających żywiołów przeciw temu ruchowi wskazuje, że o dążeniach jego nie można mieć najmniejszej wątpliwości. Pod pokrywką politycznego oporu chciano tylko zaprowadzić system rabunku, łupieztwa, pożogi i gwałtu i stworzyć stan anarchiczny, który klasy posiadające wystawiał na największe niebezpieczeństwa. Słynny dekret Hadżi Loja, który w rzeczy samej nader jest podobny do rozporządzeń Komuny paryskiej, może być uważanym za kodyfikacyę tych dążeń. Tak oceniano tę sprawę w samej Bośni i Hercegowinie i było to naturalnem następstwem tego wyroku, że jak nam doniósł wczoraj telegram z Metkowic wszystkie klasy ludności oczekiwały z niecierpliwością wkroczenia wojsk austryacko-węgierskich do Mostaru."

Trafnie ocenia te wypadki zagrzebski *Obzor*. Donosi on, że wojsko tureckie w Serajewie oświadczyło, iż nie będzie strzelać na Mahometan; baszom nie pozostało więc nic innego jak ucieczka; a dalej opisując znane zamieszki w Serajewie dodaje: „Jeśli dziki fanatyzm mógł w wilię okupacyi przez mocarstwo posiadające sympatyę bogatej i poważnej części Mahometan doprowadzić do takich scen okropnych, coby się stało, gdyby okupacyę tą uskutecznić miała Serbia, o której żaden Mahometanin słyszeć nie chce?" Dzienniki wiedeńskie zrzucają po większej części winę na Portę, która swojem wahającem i dwuznacznem postępowaniem ośmieliła Mahometan do oporu. *Presse* domaga się, aby na drodze dyplomatycznej zażądano wyjaśnień z Konstantynopola. Porta zapewne odpowie, że nie może brać na siebie odpowiedzialności za to, co zaszło. Zachowanie się jednak władz i wojska tureckiego, jest wymownym dowodem dezorganizacyi i upadku, w jakim znajduje się Turcya. Trudno gorliwiej dla panslawizmu pracować; umiano też skorzystać z tej sposobności. Serbska *Zastawa* donosi, że jen. Fadiejew bawi od dni kilku „w nieznanej misyi" w Cetynii. Przedtem widział się on w Niżu z ks. Milanem: a nie należy zapominać, że jeszcze przed wkroczeniem wojsk austryackich do Bośni dzienniki rosyjskie wciąż zapowiadały, że przyjdzie do krwawego oporu. „Nieznana misya" jen. Fadiejewa jest z pewnością w związku z tem, co się obecnie w Bośni dzieje.

Nareszcie miały już wczoraj nadejść instrukcye dla Karatheodorego baszy w Wiedniu. W kołach dyplomatycznych powątpiewają jednak, aby już teraz przyszło do zawarcia konwencyi między Austryą i Turcyą. Według inspirowanych dzienników tureckich Porta stawia następujące warunki: czas trwania okupacyi ma być oznaczonym; Austrya zwracać będzie Porcie nadwyżkę dochodów z Bośni i Hercegowiny; mianowanie urzędników w tych okręgach Bośni, gdzie mahometanie są w większości, nastąpi z współudziałem Porty; prócz tego żąda Turcya różnych drobnych zastrzeżeń. Na to hr. Andrassy miał odpowiedzieć, że kongres berliński nic nie postanowił, co do trwania okupacyi, i Austrya nie może się w tym punkcie z jedną tylko Portą porozumiewać; Austrya żywiła przez trzy lata wychodźców bośniackich i wydała na to około 10 milionów, musi więc pokryć tę sumę z dochodów tych prowincyj; Porta dowiodła przez trzy lata, że nie jest w stanie utrzymać porządku w Bośni i Hercegowinie; Austrya nie może więc zezwolić aby Porta podczas trwania okupacyi mięszała się do stosunków obu tych prowincyj. Porta wciąż ma obstawać przy oznaczeniu czasu trwania okupacyi, Gdyby nie przyszło do porozumienia, Karatheodory basza opuści Wiedeń.

Z tą sprawą wiąże się dymisya Sawfeta baszy i jego ustąpienie. W. Wezyr doradzał zawsze zawarcie konwencyi z Austryą na podstawie uchwał kongresu. Nie widział on żadnej dla Turcyi korzyści w sprzeciwianiu się żądaniom gabinetu wiedeńskiego. Różnił się on w tym względzie z innymi ministrami, a nawet z Sułtanem, który jest zdania, że okupacyę można ścierpieć ale nie należy jej uznawać. Tym sposobem zwlekano decyzye z dnia na dzień pomimo nalegań w. wezyra. Gdy wojska austryackie nie czekając na odpowiedź Porty, weszły do Bośni, Sawfet basza podał się do dymisyi, oświadczając, że nie może przyjąć na siebie odpowiedzialności za przyszłe wypadki. Sułtan dymisyi tej nie przyjął. Gdy p. Layard dowiedział się o tem, zaczął się starać o mianowanie w. wezyrem Achmeda Vefika baszy, który jednak nie chciał przyjąć tego urzędu, twierdząc, że chwila obecna nie jest sposobną do prowadzenia polityki angielskiej; Sułtan zresztą jest teraz wprost przeciwnie usposobionym. Zdaje się więc, że Sułtan wybierze którego z stronników rosyjskich Munifa effendego lub Alego baszę; obaj występowali bardzo energicznie przeciw zawarciu konwencyi z Austryą.

Dnia 30 lipca miała Porta wysłać okólnik do mocarstw, w którym przewiduje wybuch powstania w okręgach zamieszkałych przez Mahometan, a przyłączonych do Serbii, Czarnogóry i Księstwa bułgarskiego. Rząd ottomański zrobił wszystko, aby pogodzić Mahometan z ich losem, nie można się jednak spodziewać, aby rady jego były uwzględnione i przestrzegając zawczasu Europę, zrzuca z siebie całą odpowiedzialność.

Korespondent stambulski do *Pol. Corr.* donosi, że liga albańska, która utworzyła się w Prizrenie, otrzymuje także nie tylko moralne ale i materyalne wsparcie od rządu włoskiego.

Posłowie wszystkich mocarstw nalegają na Portę, aby wysłała delegatów do komisyi granicznej, mającej przeprowadzić sprostowanie granic greckich. Porta jednak chce przedtem przesłać mocarstwom memoryał, streszczający żądania Grecyi.

Z Aten donoszą, że zgromadzenie prawodawcze na wyspie Samos rozpoczęło swą czynność od zmiany przysięgi. Członkowie zgromadzenia nie przysięgają teraz na wierność Sułtanowi, ale na obronę interesów ojczyzny. Równocześnie postanowiono wysłać deputacyę do Sułtana z żądaniem przywrócenia dawnych przywilejów i zgromadzenie nie rozejdzie się, dopóki z Konstantynopola nie dadzą odpowiedzi.

Wobec dopełnionej przez wszystkie mocarstwa a w tej liczbie i przez Rosyę, ratyfikacyi traktatu berlińskiego, dzienniki rosyjskie stawiają pytanie: czy ratyfikacya ma być sygnałem przejścia sił zbrojnych rosyjskich ze stanu wojennego w stan pokojowy. *Gołos*, który jest w tym razie tłomaczem opinii większości organów prasy rosyjskiej, odpowiada na to pytanie przeczeniem bezwzględnem. Zdaniem tego dziennika ratyfikacya traktatu, który pokrzywdził i upokorzył Rosyę, jest ze strony jej nową ofiarą, złożoną na ołtarzu ludzkości w imie pokoju, lecz jest też ofiarą ostatnią, ostatniem ustępstwem, po którem nastąpić musi peryod obrony interesów własnych z orężem w ręku. Teraz, bardziej jeszcze niż w ostatnich trzech latach, Rosya w zupełnem uzbrojeniu powinna być gotową do rachunków z Europą lecz nie w drodze rokowań dyplomatycznych, ale wezwawszy na pomoc siłę i patryotyzm swego narodu. Chwila dziejowa jest taka, że przy uzbrojeniu swej armii Rosya nie może uwzględniać żadnych rachunków pieniężnych, choćby najsłuszniejszych i najbardziej uzasadnionych z finansowego punktu widzenia. Rachować się musi jedynie z wymogami wyższego interesu państwowego z wymogami swej potęgi i godności, wobec których wszelkie względy finansowe, wszelkie cyfry lichotą są i fraszką. Rozbrojenie armii w chwili obecnej, przy warunkach niekorzystnych, w jakich postawił Rosyę kongres berliński, mogłoby być poczytanem za kapitulacyę bez bitwy, za dowód, że ustępstwa, uzyskane na Rosyi, nie były dobrowolną z jej strony na rzecz pokoju ofiarą, lecz wynikiem przeświadczenia o własnej bezsilności. Niekorzystne to przekonanie o Rosyi upowszechnia się coraz bardziej w prasie zagranicznej, przez co wiele już Rosya straciła na uroku swym, nawet w oczach Słowian, za których podjęła walkę; wszystko więc poświęcić musi, aby przekonać świat, że jest silną i gotową nietylko podjąć rękawicę, lecz ją rzucić swym wrogom przy pierwszej sposobności.

Korespondent wiedeński do *St. Pet. Wied.* poświęca bardzo obszerny list dowodzeniu, że przedsięwzięta przez Austryę okupacya Bośni i Hercegowiny, nie jest właściwie okupacyą, t. j. zajęciem chwilowem, jak chce traktat berliński, lecz poprostu aneksyą. Na dowód tego przytacza słowa *Fremdenblattu*, „jako organu hr. Andrassego, że wojska austryackie opuszczą nie prędzej prowincye okupowane, aż angielskie opuszczą Cypr... „Innemi słowy: nigdy" — dodaje korespondent. Nie dość na tem: donosi on, że krąży w Wiedniu wiadomość, „stanowiąca niby tajemnicę stanu, o której wszakże gwarzą nawet wróble na dachach," iż w sferach rządowych uchwalony został projekt, według którego Bośnia i Hercegowina, jako wasalne prowincye Austryi, będą miały panującego (czy Namiestnika) w osobie Arcyksięcia Salwatora, który też nie w innych jak dynastycznych widokach mianowany został dowódzcą jednego z korpusów okupacyjnych. Arcyksiążę, po zaprowadzeniu w Bośni i Hercegowinie „dobroczynnych porządków austryackich" — będzie mianowany naczelnym dowódzcą wojsk okupacyjnych i milicyi i naczelnikiem rządu cywilnego. „Ale czy nie będzie w krótce zmuszony powiada w końcu korespondent uciekać do swej miłej ojczyzny w obec wiadomych, przyjaznych usposobień ludów słowiańskich dla Austryi? — to jest inne pytanie, na które Nemezis dziejowa niedomieszka wkrótce dać odpowiedzi."

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 7 sierpnia (*pryw.*) Dzienniki nadmieniają jako pogłoskę, że dwie dywizye mają być zmobilizowane. Porta oświadczyła, iż nie może wziąść żadnej odpowiedzialności za zajścia w Bośni. *Tagblatt* pisze: Fadiejew przebywa w Cetyni i utrzymuje częste stosunki z powstańcami Hercegowiny. W Zagrzebiu wielkie czynią przygotowania dla świetnego obchodu okupacyi austryackiej *N. fr. Presse* donosi z Berlina; Nuncyusz Masella zabawi jeszcze tydzień w Kissingen. Ks. Bismark ponownie go odwiedził i półgodziny u niego przebywał. W skutku tych konferencyj wątpliwem jest, czy minister wyznań Falk pozostanie w gabinecie.

Wiedeń 7 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie cesarskie z dnia wczorajszego, dozwalające w dodatku do rozporządzenia z dnia 29 lipca użyć czasowo obrony krajowej Dalmackiej, batalionów strzeleckich Nr. 79 i 80 za granicami monarchii.

Wiedeń 7 sierpnia. Dzisiejsza *Wiener Abendpost* pisze, że od 13go korpusu armii nie nadeszły dotychczas żadne wiadomości. Według telegraficznego doniesienia fmp. Jowanowicza z d. 6 b. m. Mostar zajęty został d. 5 t. m. przez wojsko cesarskie bez oporu. D. 6go dowódzca dywizyi przyjmował deputacye miejskie wszystkich trzech wyznań w obozie dywizyi; w południe odbył się pochód uroczysty wojsk cesarskich do Mostaru. Gdy rewolucyoniści zamordowali Mutesaryfa i Kadego, a medżlisi zostali rozpędzeni, przeto Jowanowicz mianował nowego kadego i ukonstytuował medżlisów. Stan wojsk, najlepszym duchem ożywionych, jest wyborny.

Buda-Peszt 7 sierpnia. Wogóle znanych jest 163 wyborów. Z tych padło 104 na liberalnych, 30 na połączoną opozycyę, 17 na skrajną lewicę, 4 na narodowców, 5 stoi po za wszelkiemi stronnictwami, 3 ściślejsze wybory.

Mostar 6 sierpnia. Według otrzymanych tu z Serajewa doniesień obwieścił Hadżi Loja ustawę religijną koranu (szeriat) jako jedyny i wyłączny kodeks cywilny. Z tego powodu ludność chrześciańska coraz bardziej się wzburza.

Berlin 6 sierpnia. Poseł rosyjski hr. Szuwałow przybył tu dziś z Petersburga.

Rzym 7 sierpnia. W sferach katolickich zapewniają, że między ks. Bismarkiem a nuncyuszem Masellą następujące warunki zostały umówione: Proste przywrócenie konwencyi, jaka istniała przed zerwaniem stosunków; amnestya za wszystkie przekroczenia ustaw kościelnych w Prusach; powrót biskupów i księży wydalonych od r. 1872 na urzędy ich; obsadzenie wszystkich innych posad kościelnych według przepisów będących w użyciu przed zerwaniem stosunków. Cała kwestya interpretacyi ustaw ogłoszonych zostaje zastrzeżoną na przyszłość; Watykan propozycye te rozbierze i natychmiast stanowczą udzieli odpowiedź.

Kursa. Wiedeń 7 sierpnia, godz. 2 m. 30 po poł.— Renta papierowa 63 60.— Renta srebrna 65 65 — Renta złota 73 70. — Losy z r. 1860 112 75. — Akcye Banku Narodowego 822 —.— Akcye kredytowe 261·75. — Londyn 115 80 — Srebro 100·80. — Napoleony 9·27—. Lombardy 75·75. — Losy z roku 1864 142·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 239·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 133 50. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 121·50.— Anglo-Bank 108·—. Obligacye indemn. galic. 84·—. — Losy prem. węgierskie 84·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 110 50 — Akcye kolei półn. zach. austr. 116 50 6% Listy zast. hipoteczne 91·—. Marki 57·15 — Ruble 121·— — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87 50.

Usposobienie giełdy: polepszone.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiéj.

Kraków, 7 Sierpnia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 100 sztuk)	120 50	122 50
Rubel srebrny obrączkowy „ 1 „	1 70	1 85
Marka niemiecka „ 100 „	56 40	57 50
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 35	5 50
Dukat austryacki „ 1 „	5 35	5 50
Napoleondor „ 1 „	9 18	9 40
Półimperyał „ 1 „	9 30	9 50
20-markówka niem. ważna „ 1	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	100 —	102 —
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 zł.)	99 75	100 50
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 50	87 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. w. a.)	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. w. a.)	85 50	87 50
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie, za 100 zł. w. a.)	91 —	93 —
6% listy dłużne galic. zakł. włośc. (we Lwowie, za 100 zł. w. a.)	— —	92 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	98 —	100 —
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	85 50	88 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	238 25	242 25
„ Lwowsko-Czerniow. „ 200	133 25	137 25
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płat.) (rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
Losy m. Stanisławowa	20 50	23 —
Wiedeń 6 Sierpnia.		
5% zjedn. dług państw. bank.	64 10	64 25
5 „ „ „ srebr.	66 —	66 20
5 „ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 —	103 —
„ „ „ węgierski	79 25	80 —
„ „ „ galicyjsk.	84 —	84 75
„ „ „ bukowiń.	81 —	82 —
„ „ „ siedmiogr.	76 —	76 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank) 120 złr.	102 —	102 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy	98 90	99 10
„ galicyjskie	79 50	— —
	86 —	86 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	90 75	91 25
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7 „ „ „ „ „ 20	95 50	96 50
6 „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	77 —
5 „ zakł. kred. austr.	107 —	108 —
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	94 —	95 —
5 „ Domen. państw. 120 złr.	139 50	140 —
6 „ Banku gal. hipot.	90 75	91 25
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839	316 —	318 —
„ „ „ 1854	108 —	108 50
„ „ „ 1860	113 50	114 —
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	121 25	121 75
Losy pożyczk. z r. 1864	142 50	143 —
„ prem. pożyczki węg.	85 —	85 25

	płacą	żądają
Losy Comorente	243—	25 —
„ kredytowe	162 50	163 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 —	94 50
„ księcia Salm	38 50	39 —
„ „ Palffy	31 —	31 50
„ „ Clary	29 —	30 —
„ hr. St. Genois	36 —	36 50
„ miasta Budy	28 50	29 —
„ Windischgraetz	28 25	28 75
„ hr. Waldstein	23 —	23 75
„ Keglevich	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 75	15 50
„ tureckie 400-frank.	29 60	29 90
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	825 —	827 —
Zakładu kredytowego	263 60	263 80
Żeglugi parow. na Dunaju	496 —	497 —
Kolei północ. Ferdynanda	2047	2052
„ rządowej fr. a.	264 75	265 25
„ zachod. c. Elżbiety	172 25	172 75
„ południowej	76 75	77 —
„ Galicyjskiej	240 25	240 75
„ Czerniowieckiej	135 25	135 75
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	123 25	123 75
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	123 50	124 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	125 —	126 —
„ Koszycko-Bogumił.	111 —	111 25
„ Siedmiogrodzkiej	117 50	118 —
„ Cisańskiej	198 50	199 50
„ wschodnio-węgiersk.		
„ austryacko-półn.-zach.	117 50	118 —
„ Franciszka Józefa	137 —	137 50
Banku anglo-austryackiego	112 —	112 25
Zakładu kredytowego węg.	232 75	233 —
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ógólnego	108 25	108 75
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	74 80	75 20
„ państwowej 500 fr.	157 —	158 —
Emisya z r. 1867	149 50	150 50
„ południowej 500 fr.	111 75	112 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	103 25	103 75
„ „ „ 100 w. a.	97 —	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	104 50	105 —
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	89 50
5% w srebrze	85 50	87 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	99 75	100 25
Emisya II.	99 —	99 50
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	80 —	80 50
Emisya z r. 1867	83 —	83 25
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	68 25	68 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	81 —	81 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr.	91 —	91 25
Waluty:		
Cesarskie korony	5 51	5 53
„ dukat na wagę	5 51	5 53

	płacą	żądają
Napoleondory	09 25	09 26
Suweryny angielskie	11 55	11 60
Imperyały rosyjskie	09 48	09 51
Srebro	100 60	100 75
Srebro (kupony)	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 —	57 10
Rubel pap.	1 21	1 21 50
Lwów 6 sierpnia.		
Dukat holenderski	5 34	5 45
„ cesarski	5 39	5 49
Półimperyał rosyjski	9 42	9 54
Rubel srebrny rosyjski	1 71	1 81
„ papierowy	1 21	1 23
Marki (100)	56 50	57 50
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 —	87 —
„ „ „ „ 4%	80 25	81 25
„ „ Banku hipoteczn.	91 15	92 —
Obligi indemn. bez kupon.	84 —	85 —
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	239 75	242 —
„ „ Lwow.-Czern.	134 50	136 50
„ Banku hipot. gal.	245 —	250 —

Warszawa 5 sierp.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi	100 —	— —
„ „ 2ej seryi	100 —	— —
„ „ kupon	0 47	— —
„ „ nowe	99 25	99 55
„ „ kupon	0 59	— —
„ likwidacyjne	88 10	88 50
„ kupon	0 71	
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	235 50	— —
„ „ „ 1866 r.	235 —	— —

Wyszły z druku:

„Kazania na uroczystości i inne święta N. Maryi P., tudzież Nauki Majowe"

przez X. Krukowskiego prof. przy Uniw. Jagiell. w liczbie 53 str. 402 XII i są do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 3 złr. i u autora (z odpowiednim rabatem) ul. Kanonicza Nr. 118 w Krakowie. (1798-3-3)

Mając dzieci własne, czuwaniem nieustannem pragniemy im dać wychowanie dobre; tą samą troskliwością otaczamy i dzieci nam powierzone, za co wdzięcznem uznaniem cieszymy się ze strony Rodziców. Spodziewamy się, że i nadal Szanowni Obywatele kraju powierzą nam swe dziatki za umiarkowaną cenę. Konwersacya francuzka w domu. O wczesne zamówienie upraszają (1893-1-3)

J. J. Łusakowscy,

ulica Stolarska pod Nr. 478 przechodnia kamienica 2 piętro.

Ośmioklasowy zakład wyższy żeński

Róży Herbst

w Bochni

urządzony według planu uwzględniającego wyższe wykształcenie panien, z ciągłą konwersacyą niemiecką i francuską — zaopatrzony w pomoc fachowych profesorów gimnazyalnych, jak dotąd tak i nadal poleca się względom Szanownych rodziców. (1896-1-3)

Kurs nauk rozpoczyna się z d. 2 września.

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, że z dniem **5 września r. b.** rozpoczynamy naukę w naszym uprzyw. (1898-1-3)

Pensyonacie żeńskim

znajdującym się przy uliicy Sławkowskiej pod L. 266 na I. piętrze.

Kornelia i Marya Mayerberg.

Najwłaściwsza pora

do sadzenia truskawek, których wysadków w doborowych gatunkach nabyć można **w Zakładzie ś. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie przy ul. Karmelickiej;** 100 sztuk 1 złr. (1899-1-4)

Poszukuje się panny

do Magazynu mód uzdatnionej, do do Częstochowy. Wiadomość u p. *Butrynowej* w Hotelu Saskim. (1901)

Pszenicę do siewu

banatkę i wąsatkę celną, cylindrowaną **sprzedaje Zarząd dóbr w Stróżach,** poczta **Zakluczyn.** (1897-1-3)

---

100 do 200 marek otrzyma,

kto doświadczonemu, mogącemu złożyć kaucyę Prusakowi w statecznym wieku, najlepszej opinii i z najlepszemi świadectwami mówiącemu także po polsku, nastręczy **posadę dyrektora albo zarządcy młyna,** albo też pierwszego buchaltera, korespondenta, kasyera w renomowanym domu handlowym jakiejbądź gałęzi, zaraz lub później, w Niemczech, Austryi, Galicyi albo Węgrzech. — Zgłoszenia pod znakiem: **H 23446 Haasenstein & Vegler in Breslau.** (1921)

KAMIENICA

dwupiętrowa

przy jednej z celnych ulic miasta Krakowa położona, z osobnemi schodami na pierwsze i oddzielnie na drugie piętro prowadzącemi, jest z wolnej ręki do sprzedania pod korzystnemi warunkami.

Bliższa wiadomość w biórze **Dra Arnolda Rapoporta** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod L. 350. (1870 3 3)

Pierwsza i najdawniejsza c. k. uprz. fabryka

przenośnych lodowni

Anton. Wiesnera

c. k. nadwornego dostawcy

(założyciela tego dotychczas niezrównanego wyrobu)

Wien, Wieden, Hautpstr. N. 69,

poleca swój wielki skład gotowych **lodowni** do **chłodzenia** i **konserwowania** wszelkich potraw i napoi po **najtańszych** cenach.

Wielki odbyt przeszło 18,000 chłodników ręczy za rzetelny towar i zapewnia pp. kupujących przed zbytniem podrożeniem i nieuczciwością. (1660-4-4)

Cenniki i rysunki darmo.

Najnowsze c. k. uprzyw.

MATERACE zwijane

z regulatorem i wentylacyą; takowe dla zdrowia i wygody **przewyższają** wszelkie dotychczas używane, szczególnie są praktyczne dla chorych i dzieci. Materace włósiane przyjmują się do przerobienia na ten nowy system.

Jedyny skład dla Galicyi we fabryce pościeli **Ig. Rajala w Krakowie,** Rynek główny linia A. B. Nr. 35. Cenniki z ilustracyami i opisem na żądanie franco. (1478-16-16)

Konkurs

do obsadzenia **rewidenta rachunkowego** (likwidatora) w charakterze stałym przy tutejszej gminie miejskiej.

Z takową jest połączona roczna płaca 900 złr. i dodatek na pomieszkanie 180 złr. i przywiązane widoki dwurazowego dodatku pięcioletniego po 100 złr. po ukończeniu na tej posadzie 5, ewentualnie 10 lat służby.

Oraz nadaje ta posada prawo do emerytury po ukończeniu pewnych lat służby, atoli dotyczący urzędnik musi się poddać postanowieniom odnośnego statutu emerytalnego i ustanowie służbowej dla tutejszych gminnych urzędników.

Kompetenci o tę posadę winni wykazać się ze złożonego w publicznym zakładzie z dobrym postępem egzaminu z rachunkowości kameralnej lub kupieckiej i dowodem dostatecznej praktyki w zawodzie rachunkowym.

Ten, kto otrzyma tę posadę, jest obowiązanym przed objęciem takowej na wezwanie w przeciągu 14 dni złożyć kaucyę służbową w kwocie 900 złr. Kompetent nie powinien przekraczać 40 lat życia.

Podanie zaopatrzone dowodami w pomienionych kierunkach, jakoteż wywodem życia, wniesą kompetenci za pośrednictwem swoich Zwierzchności gminnych, zaś ci, którzy zajmują stanowiska urzędowe przez swą przełożoną władzę do tutejszej gminnej Zwierzchności w przeciągu czterech tygodni od dnia, w którym ten konkurs w gazetach krajowych po raz trzeci ogłoszonym zostanie.

Kompetenci piastujący posadę przy kasach oszczędności będą szczególnie uwzględnieni. (1764-3-3)

Od Zwierzchności gminy.

Drohobycz, dnia 24 lipca 1878 r.

Nauczyciel prywatny,

filozof i pedagog z praktyką i pięknemi poleceniami; przygotowuje studentów, aż do matury w mieście lub na wsi od 1 września. Adres: **W. X.** poste restante **Bierzanów.** (1863-3-3)

Dla praktykanta do apteki

poszukuje umieszczenia i uprasza o warunki przyjęcia firma (1874-2-3)

J. Schaitter & Spółka

w RZESZOWIE.

Patent. story do spuszczania

najlepszej konstrukcyi, gustownie i bardzo trwale zrobione, metr □ po 3 złr. z 3-letniem poręczeniem; odsyłka za zaliczką, wzory i cenniki na żądanie opłatnie. (1134-39 60)

J. Oesterreicher

c. k. uprz. fabryka wyrobów drewnianych w Skoczowie w Szląsku austryac.

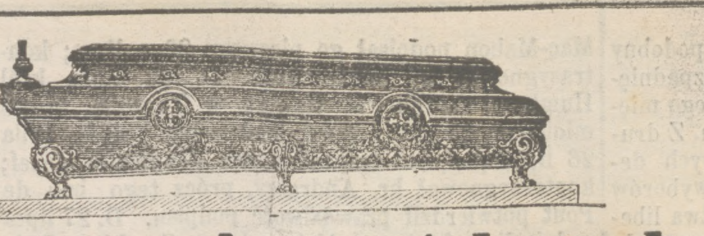
ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składa ą się wyłącznie z roślin, niesprawnją rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdéj pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue St. Quentin 24. Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (1645-61-)



Skład trumien metalowych

w najnowszym guście i w wielkim wyborze znajduje się **w podworcu XX. Franciszkanów.**

FR. EBERT.

(37-11-18)

Kr. wirtembergska gospodarczo-rolnicza i leśna Akademia w Hohenheim.

Zimowe półrocze 1878/9 rozpoczyna się we wt rek 15 października 1878 r. Prospekty i wykazy odczytów na żądanie rozsyła *gratis* podpisana Dyrekcya, jak równie c. k. nadworna księgarnia Fäsy & Frick w Wiedniu (1922)

Hohenheim, w lipcu 1878 r.

Dyrekcya król. Akademii

Rau.

Szkoła wojskowa przygotowawcza i pensyonat

Pensyonowanego Majora

Friesza

Wiedeń I, Schottenbasteigasse 4, Wiedeń

Rezultaty z egzaminów.

a) **Na kursie kadeckim.** Na podstawie złożonych niedawno w Wiedniu i Preszburgu egzaminów przez uczniów powyższego instytutu przedstawieni zostali na kadetów:

W kawaleryi: Henryk baron **Weichs** (Vöcklamarkt); Jerzy hr. **Draskowich** (Wiedeń); Herbert hr. **Schaffgottsch** (Purkstall); Andor v. **Tallian** (Preszburg); Karol **Poysel** (Netz); Gustaw v **Pacher** (Wiedeń); Emil baron v. **Orczy** (Wiedeń); Henryk hrabia **Wenkheim** (Wiedeń); Jan baron v. **Palm** (Lauterbach w Saksonii).

W piechocie: Arpad **Stumpf** (Wiedeń); Rudolf **Thenen** (Berlad); Wincenty **Trausel** (Wiedeń). (1679)

b) **Na kursie ochotników:** Na podstawie egzaminów złożonych w Wiedniu w miesiącu kwietniu, maju, czerwcu, otrzymali świadectwa uzdolnienia na jednorocznych ochotników: Rudolf v. **Scheuchenstuel,** Alfred **Goldstein,** Henryk **Grünsfeld,** Rudolf **Moll,** Karol **Mayr,** Ferdynand **Laugthaher,** Franciszek **Stern,** Karol **Suppan,** wszyscy z Wiednia. Józef **Auböck** (Hallein); Franciszek **Fröhlich** (Eisenstadt); Franciszek **Rader** (Budiszyn); Wilhelm **Reizer** (Karlstadt); Juliusz **Kühkopf** (Korneuburg); Jerzy **Hasenrichter** (Eger).

Nowe kursa: kadecki i ochotników jednorocznych rozpoczynają się dla mniej usposobionych **2go września,** dla więcej usposobionych **2go października.**

Programy: w Wiedniu I Schottenbasteigasse 4, w instytucie Friesza.

Równie w tym roku jak w przeszłym ci co otrzymali **najlepsze klasyfikacye** jakoteż wogóle największa liczba **z dobrym postępem** aprobowanych aspirantów przy egzaminach kadeckich i ochotniczych wyszła z powyższego instytutu, co dowodnie wykazać można.

K. Noll & Comp.

Firma protokółowana od roku 1870.

Wiedeń, I., Gisellastrasse Nr. 6. Wiedeń,

poleca

do kupna i sprzedaży wszystkich papierów państwowych i przemysłowych, losów, monet złotych i srebrnych pod najkorzystniejszemi warunkami.

Zamówienia z prowincyi będą uskuteczniono rzetelnie i *franco*,

równie **na losy po 2 złr.** za sztukę

na VIImą wielką król.-węg. dobroczynną państwową loteryę, której ciągnienie odbędzie się 6 grudnia 1878 r.

Polecenia giełdowe będą wykonane rzetelnie. (1680-1 50)



PIERWSZY I NAJWIĘKSZY

Skład fabryczny przyborów kościelnych i haftów

Następca Alberta Kostnera i Spółki w Wiedniu

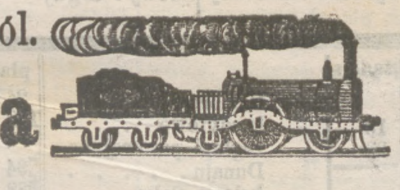
J. ZAMBACH

dostawca J. Eminencyi Kardynała Księcia Prym. Węg.

Stefansplatz 5, Domherrnhof,

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swój wielki skład gotowych przyborów, jakoto: ornatów, dalmatyk, pluwiałów i t. p. artykułów po różnych cenach.

Cenniki przesyła na żądanie opłatnie. (1311-13-)

Ces. król.  uprzyw.

kolej galicyjska Karola Ludwika.

Nr. 3645. (1836 2 2)

Obwieszczenie.

Z dniem 15 września 1878 r. występuje kolej Werra z rumuńsko-galicyjsko-niemieckiego obrotu dla transportu zboża.

Z tym więc dniem znoszą się pozycye frachtowe specyalnej taryfy zbożowej zawarte w zeszycie taryfowym V z dnia 1 grudnia 1877 r. wyż wymienionego obrotu, jakoteż i wyjątkowej taryfy zbożowej do stacyj Salzungen, Immelborr, Weinhausen, Schmalkalden, Meiningen loco i transito Grimmenthal, Themar, Hildburghausen, Eisfeld, Coburg, Neustadt przy Coburg, Sonneberg i Lichtenfels loco i transito.

Wiedeń dnia 22 lipca 1878 r.

Generalna Dyrekcya.

Odczyt X. Kan. *Polkowskiego* p. n.

Szkoły w Polsce i uczniowie ubodzy krakowscy w czasach najdawniejszych

dostać można w księgarni Friedleina, egz. 30 c. broszurę zaś p. n.

Liczba siedm w księgarni Wł. Miłkowskiego egz. 60 cent. (1843-3-3)

Dochód ze sprzedaży obu tych broszur przeznaczony dla Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich.

GOSPODARZ

posiadający długoletnią praktykę, dawny uczeń szkoły agronomicznej w Proszkowie, mogący się powołać na rekomendacyę znanych obywateli galicyjskich — pragnie przyjąć zarząd dóbr za złożeniem stosownej kaucyi i z ugodą na tantiemy.— Uprasza się o zgłoszenia pod adresem **M. S.** poste restante **Kraków.** (1794-3-3)

Ogrodnik

Czech, mający lat 30, poszukuje miejsca w większym majątku, jest ze wszystkiemi gałęziami ogrodnictwa obznajomiony, oraz z wyprowadzaniem pięknych ananasów i pieczarek. — Wiadomość w Krakowie pod lit. **P. S.** (1846-3-3)

Nauczycielkę

w średnim wieku, muzykalną, w francuskim i niemieckim języku biegłą, za cenę 300 tal., jako i **bonę** francuską za 150 tal. wskaże Agencya *Fontowicza* w Poznaniu w Bazarze. (1881-2-6)

Asystent farmacyi

poszukuje umieszczenia od 1go września b. r. Bliższa wiadomość pod adresem. **Farmaceuta w aptece w Ropczycach.** (1873 3 3)

TOWARY GUMOWE

wszelkiego rodzaju

rozsyła za zaliczką 1659-119

J. N. Schmeidler, fabryka gumy

w Wiedniu, Neubau, Stiftgasse Nr. 19.

Poszukiwane jest na nadchodzące półrocze zimowe

mieszkanie umeblowane

z szesciu przynajmniej pokoi złożone, oraz kuchni, stajni i wozowni. — Osoby mające takowe do wynajęcia, zechcą się zgłosić pod adresem **M. Ż.** poste restante **Szczawnica.** (1787-5-5)

Młyn i tartak wodny

w majątku Dembowiec jest każdego czasu do wydzierżawienia.

Bliższych wiadomości udziela Zarząd dóbr, poczta Dembowiec. (1833-3-3

Ogłoszenie.

L. 17873. (1834-3-3)

Magistrat kr. gł. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż w dniu **1 października b. r.** do godziny 12éj w południe w biurze ekonomicznem Magistratu (II. piętro od klasztoru Franciszkanów) odbędzie się **licytacya** zapomocą ofert opieczętowanych na dostawę kamieni i konserwy na bruki, chodniki i gościńce, w obrębie miasta Krakowa, na przeciąg 6-letni poczynając od 1go stycznia 1879 r. do ostatniego grudnia 1884 r.

Na ofercie przylepiona marka stęplowa 50 ct. winna być przepisaną, a na kopercie znajdować się poświadczenie, iż wadyum w kasie miejskiej złożonem zostało.

Bliższe warunki tego przedsiębiorstwa dotyczące, w biurze ekonomicznem Magistratu w godzinach urzędowych od 9éj do 1éj z południa i od 4éj do 6éj popołudniu, przejrzane być mogą.

W Krakowie d. 16 lipca 1878 r.

FABRYKA KAPELUSZY MĘSKICH

Franciszka Rauscha

przeniesioną została na ulicę Szewską pod Nr. 215, gdzie przyjmuje wszelkie zamówienia i reparacye kapeluszy, jak dawniej. (1736-8-8)

Apteka w Krakowie

z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość pod adresem Wny *N. Marecki* w Krakowie przy ulicy Grodzkiej, w domu gdzie główna poczta, na drugiem piętrze. (1772-3-3)

W realności pod L. 366

Dz. I. przy ul. Floryańskiej (własność Wch Ziembowskich) jest **sklep zaraz do wynajęcia.** Wiadomość u sekwestratora tejże realności pod L. 93 przy ul. Grodzkiej na Iszem piętrze w oficynach. (1866-3-3)

Mieszkanie

frontowe na pierwszem piętrze, **z meblami lub bez,** do najęcia. — Róg ulicy Szpitalnej i ś. Tomasza, I. pięo. (1867-3-3)

Majątek w dobrej glebie, przy kolei, wraz z inwentarzem poprawnej rasy, można nabyć pod barzdo korzystnemi warunkami z powodu działu familijnego. Kupujący potrzebuje minimum 120,000 złr. w gotówce mieć do dyspozycyi. Bliższe objaśnienia mogą być udzielone w kancelaryi Wgo adwokata Dra *Maurycego Kabata* we Lwowie. (1782-4-5)

Fabryka kości nawozowych

w **Klimkówce** o. p. **Rymanów,** od 13 tu lat bez przerwy istniejąca, poleca PP. Rolnikom swój tegoroczny zapas mąki kościanej, kwasem siarczanym preparowanej, 50 kilo po 5 złr. w. a. (1786-3-3)

DRUGI ZUPEŁNIE NOWY PROGRAM.

Teatr Krakowski (zimowy)

Dziś we czwartek i codzienn e wieczór o godz. wpół do 8ej

wielkie gościnne przedstawienie

Teatru Melliniego

wyższej magii, fizyki, optyki, hidrauliki, somnambulizmu, spirytyzmu, elektryczności, agioskopii itd.

DESZCZ SZCZĘŚCIA, ZŁOTA i BANKNOTÓW.

Wedrująca butelka. | Tajemnica Flory.

Nowo wynaleziona maszyna do latania

czyli cudowne usunięcie siły ciężkości.

WŁASNY WYNALAZEK „TEATRU MELLINIEGO".

Proteusz, czyli cudowna szafa, zupełnie nowa serya przepysznych obrazów świata.

Na zakończenie: **Wielka fantastycz.-senzacyjna scena z żywych obrazów z czarodziejską potrójną fontanną.**

Zwykłe ceny teatralne.

Bilety są poprzednio do nabycia od godz. 9—12 i od 3 popoł. w kasie teatral.

Jutro **wielkie przedstawienie** Wstęp o godz. 7.

Początek o godz. 7½. (1839-6-)

Co trzy dni zmienia się program.

Programy w polskim i niemieckim języku nabyć można po 10 cent. u bileterów przy wejściu.

Obfite w jod i brom

Kąpiele solankowe Goczałkowice pod Pszczyną

(w Pruskim Szląsku)

Od 1 sierpnia są ceny mieszkań zniżone.

Polecą się te kąpiele do kuracyi właściwej i używaniu po kuracyi. (1666-3 3)

Zarząd kąpielowy.

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łakociński*.